Nr. 56. We Lwowie, Sobota dnia 10. Marca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr.	75 cent.
miesięcznie	1 „	30 „
Za miejscowa „	1 „	70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej,
„ Francji,
„ Belgii i Szwajcarji,
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.,
„ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa nr. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adams, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 10. marca.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby posłów miał stanąć między innemi wniosek Foreggera i Umlaufta, postępowców, przez komisję opracowany, dotyczący uwolnienia prasy od niektórych więzów, które niczem usprawiedliwić się nie dadzą, a w danych razach mogą stać się dla niej zabójczemi. Byłyby one ten skutek zabójczy wywarły w Czechach, gdyby nie owa solidarność między dziennikami czeskiemi a narodem, jakiej może przykładu niema w żadnym innym kraju. Tam publiczność nie wymaga, aby skonfiskowany numer wydawnictwo innym zastąpiło. Wspomniana powyżej nowella prasowa ogranicza najpierw prawo konfiskowania do pewnych jaskrawych wypadków; dalej, postępowanie objektywne zmienia w ten sposób, że nie sąd zwykły, ale sąd przysięgłych orzekać ma czy skonfiskowany artykuł zawiera czyn karygodny, a jeżeli zapadnie kondemnata, to redaktora i autora nie spotyka kara, tylko wydawnictwo, i to grzywny od 300 do 3000 złr. (dotychczas kondemnata objektywna nie sprowadzała ani uwięzienia ani grzywien); następnie uwalnia wydawców, redaktorów i drukarzy zupełnie od obowiązku świadczenia; tudzież znosi obowiązek składania kaucji; wreszcie reguluje prawo kolporterji. Inne postanowienia, jak np. zniesienie składania egzemplarzy obowiązkowych pewnym władzom i bibliotekom, są mniejszej wagi. Główne postanowienia tej projektowanej nowelli oparte są na elaboracie dr. Glasera, obecnego ministra sprawiedliwości, który był w r. 1871 sprawozdawcą w tejże sprawie, wszelako z powodu rozwiązania Izby posłów projekt ów nie przyszedł już pod jej obrady.

Już prawie dwa tygodnie mija od ostatniej wspólnej austro-węgierskiej konferencji ministerjalnej, a dotąd jeszcze niewiadomo, czy protokół tej konferencji został ułożony i podpisany, czy nie. *Frmdbl.* donosi tylko, że biura ministerjalne wypracowują szczegółowo projekta ustaw ugodowych, które obu parlamentom przedłożone być mają. Również niewiadomo, czy dyrekcja banku nar., a właściwie p. Lucam, spełnił już polecone mu przez oba rządy wypracowanie projektu statutu bankowego, na podstawie ostatniej umowy.

Projekt „referencki“ przez *Nową Pressę* i bank nar. ogłoszony, napotyka już na opozycję w punktach, które nie były jeszcze przedmiotem uchwał konferencji ministerjalnej. Tak np. jeden z nich wyjmuje *Pester Lloyd.* Między imprezami, do których bank ma według tego projektu być uprawnionym, jest następujący: „Złoto i srebro, bite i niebite, tudzież weksle na place zagraniczne nabywać i sprzedawać.“ — Zważmy, powiada *P. L.*, że w nowym statucie niema mowy o przywróceniu waluty, o którem przecie była mowa w statucie z r. 1862, to ujrzymy całe niebezpieczeństwo tego punktu. Skoro się, i to bez wszelkiego ograniczenia, pozwoli bankowi sprzedawać złoto i srebro, to może on kiedy zechce i ile tylko zechce sprzedać swej gotówki brzęczącej, a zysk z ażja rozdzielić między swoich akcjonarjuszów. Jestto całkiem loiczne, a nawet, wobec dotychczasowego postępowania zarządu bankowego całkiem prawdopodobne. Ale jest to oraz bardzo niedorzeczne, aby zakład tego rodzaju znaczną część pokrycia biletów swoich eskamotował, i w tymże stopniu ograniczał obieg pieniężny w kraju, dla pożyczania zagranicy pieniędzy na niższą stopę procentową, niżby obywatele własnego kraju z ochotą płacili. Czyż wolno coś podobnego któremu w świecie bankowi, czyżby jakikolwiek w świecie „bank narodowy“ czegoś podobnego się dopuścił?“ Przeglądnijmy wykazy c. k. banku narodowego, który się z taką pompą wydaje za orędownika kredytu i dobrobytu Austrji, a obaczymy, że bank ten posiada w swoim portfelu wekslów zagranicznych za sumę 45 mil. złr. Wprawdzie w roku 1866 musiał rząd na krótki czas pożyczyć w banku na weksle sumę na zapłacenie kontrybucji wojennej Prusakom, ale wszystkie te weksle były przez firmy krajowe żyrowanemi. I takiemu zakładowi mianoby pozwolić ot tak sobie kupować i sprzedawać złoto i srebro bez ograniczenia?

Statut bankowy z r. 1862 pozwalał bankowi tylko „dla zachowania należytego stosunku między zapasem metalowym a obiegiem biletowym nabywać i sprzedawać złoto i srebro, tudzież weksle na place zagraniczne.“ Sprzedaż więc metalów była pozwolona tylko pod bezwzględnym warunkiem, mimo że wtedy za podstawę banku wzięto płatność, i bank miał przystąpić do wypłat w gotówce z dniem, w którym statut wchodził w życie. Obecnie mamy do czynienia z bankiem niepłatnym, któremu wprawdzie państwo udzieliło moratorjum, ale też dlatego zapas jego metalowy, według wszelkich pojęć prawa, powinien być nietykalną hipoteką dla wierzycieli, którego eskamotować nie wolno.

Proponowanie podobnego punktu jest ze strony zarządu bankowego poprostu bezczelnością, budującą na bezdennej głupocie drugiej strony, i to w chwili tak ważnej. Ale to nie koniec. Z ogłoszonego dnia 6. b. m. wykazu bankowego widzimy, że eskont w zeszłym miesiącu z n o w u ubył, i to o 5,790.000 złr. To ciągłe ubywanie eskontu powinno według wszelkich prawideł bankowych, wszędzie zresztą ściśle przestrzeganych, sprowadzić zniżenie procentu bankowego, ale wcale nie sprowadziło. I mnóstwo podobnych sprawek banku możnaby przytoczyć.

Sejm węgierski zajmował się temi dniami sprawą, która się już od zeszłego roku ciągnie. Podczas małego krachu w r. 1869 sejm upoważnił ówczesnego ministra skarbu użyć kilka milionów z zapasów kasowych (wówczas jeszcze były i we Węgrzech, dzisiaj ich już i w Austrji nie ma) na pomoc dla przemysłu. Z tej sumy Lonyay pożyczył 300.000 złr. peszteńsko-rieckiemu Towarzystwu budowy okrętów, i zahipotekował na całym prawie majątku onego, na 600.000 złr. oszacowanego. Później fabryka ta zbankrutowała, i państwo nabyło ją za 152.000 złr., t. j. miało 148.000 złr. straty. Komisja Izby posłów do zamknięcia rachunków przesłuchała hr. Lonyaya, który winę zwalił na następne rządy, t. j. na ministra skarbu, Kerkapoliego. Ten zaś przesłuchiwany, całą winę odepchnął na Lonyaya. Ostatecznie większość komisji uchwaliła nie dać absolutorjum. Gdyby się ten wniosek utrzymał w Izbie, jeden czy obaj ministrowie zostaliby skazani na zwrot owych 148.000 złr. Dnia 6. i 7. b. m. toczyła się ta sprawa w Izbie posłów. Po różnych mowach skandalicznych skończyła się przyjęciem wniosku mniejszości komisyjnej, t. j. dano absolutorjum.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów dr. Polit (Serb) interpelował ministra sprawiedliwości, czy nie zechciałby wnieść u korony zaniechania procesów, wytoczonych z powodu ruchów omladinistowskich. Interpelacja ta zawiera żądanie słuszne, skoro te ruchy opierały się o wojnę serbsko-turecką, która już się pokojem skończyła. Poseł Mileticz, z powodu tychże ruchów uwięziony, podał był temi dniami ponowną prośbę o wypuszczenie na wolną stopę, ale pierwsza instancja znowu odmówiła. Druga instancja powinnaby z powyższego powodu pozwolić. Przypominamy tu, że niedawno prokurator sądu peszteńskiego, p. Tomaszek odebrał sobie życie. Ma być faktem niezawodnym, że Tomaszek zostawił był list, w którym jako powód samobójstwa podaje, iż wyższe władze sekowały go, aby wyszukał powody do skazania Mileticza, których jednak w żaden sposób wyszukać było niepodobna, więc chcąc ujść dalszych jeszcze sekatur, życie sobie odebrał. — Na temże posiedzeniu p. E. Simonyi (ze skrajnej lewicy) interpelował rząd, czy i w jaki sposób bronione jest życie i mienie obywateli węgierskich, podróżujących po terytorjum austrjackiem. Powodem tej interpelacji jest znieważenie deputacji studentów węgierskich (do Abdul Kerima) w Tryeście, tudzież jakaś zniewaga obywateli węgierskich w Kottorze (Cottaro), której szczegółów telegram nie podaje.

W pismach centralistycznych okropny lament z powodu, że prawybory do sejmu tyrolskiego wypadły tym razem jeszcze gorzej jak dawniej, bo nawet w kufsteinskim okręgu wyborczym, zkąd dawniej wychodzili posłowie centralistyczni, wyszli z urny prawyborcy „ultramontańscy“, t. j. anticentralistyczni.

Z poglądami, któreśmy wczoraj wyrażali w artykule polemicznym z *Czasem*, schodzą się poglądy *Gazety Toruńskiej*, które dzisiaj wyczytujemy w nr. 52 tejże gazety. Wykazaliśmy, iż polityka narzucana przez *Czas* krajowi, nie jest polską i zastosowanie jej rozdzieliłoby nasz naród, będący w podziałach na części zupełnie sobie obce i nic wspólnego z sobą niemające. *Gazeta Toruńska* potwierdza, tę naszą opinię i jak my zarzuciliśmy *Czasowi*, iż się oddalił od podstaw polityki polskiej, tak *Gazeta Toruńska* zarzuca mu zboczenie od historycznej zasady tejże polityki i przyczepienie jej do obcego rydwanu. Zaprzecza mu też prawa przemawiania w imieniu całej Polski, a następnie mówi:

„Czy tam interesa prowincjonalne Galicji mogą i przemawiać za ślepem trzymaniem się austrjackiego paska, — o tem nie chcemy dziś rozprawiać; zastrzedz się atoli musimy przeciw podciąganiu (choćby teoretycznemu) interesów polskich pod jakąś ogólną politykę austrjacko-polską. Są to owe prądy, które wywołały ze strony tych samych twórców „wielkiej polityki“ zbezczeszczenie krwi polskiej ofiarnej. Jeśli ci panowie, piętnując mianem zbrodni i zdrady nasze walki krwawe, — nieszczęśliwe i nierozsądne może, ale zawsze szczytne, — czerpią pobudki w obcych nam, kosmopolitycznych ideach, to niech przynajmniej zaniechają uszczęśliwiania narodu za pomocą jakiejś austrjacko polskiej polityki, jeszcze mniej pozytywnej, niż były nasze zbrojne porywy. Fikcyjne takie deski zbawienia zdolne tylko wykoleić naród z drogi zdrowej, wewnętrznej pracy organicznej, a na razie powodują właśnie ów rozdział między pojedynczemi dzielnicami, z którego wynika brak wzajemnego czucia i różnolitości każdoczesnych dążności.

Siła nasza spoczywa przedewszystkiem w zdrowiu narodowem, przyszłość w prawie i słuszności naszej sprawy; możemy być o nią spokojni. Europa przyjść musi do przekonania, że spokój jej nie utrwali się nigdy bez zadosyćuczynienia prawu Polski. Do nas należy wzmacniać się wewnętrznie, abyśmy zawsze stali na wysokości zadań chwili. Jeśli się tą zasadą przejmiemy, wyperswadowawszy sobie wszelkie austrjackie lub inne sojusze, wypełnimy obowiązek wobec dziejowej naszej idei, a sami będziemy się czuć zawsze jednolitym narodem, będziemy znać się wzajemnie, i nigdy nie nastręczy nam się pytanie wobec brata z za kordonów: „swój to, czy obcy?“

Od zanotowania głosu z innej prowincji Polski, protestującego przeciwko parafiańszczyźnie *Czasu*, przechodzimy do krótkiej wzmianki o pracach organicznych Polaków zaboru pruskiego, które rozumniej a pożyteczniej prowadzone są niż u nas. Porównanie walnego zebrania Towarzystwa rolniczego w Poznaniu z walnem zebraniem Tow. gospodarczego we Lwowie wykazuje ogromne różnice na korzyść poznańskiego. Nasze Towarzystwo dawniej, gdy nie posiadało żadnych rządowych subwencji a czynności jego były przez biorokrację tamowane, zdobywało się na środki, które pozwoliły mu zakupić Dublany, założyć szkołę rolniczą, a dzisiaj gdy doznaje protekcji od rządu, pobiera znaczną subwencję i jest zupełnie wolne, niezdolne jest utrzymać szkoły rolniczej, odstępuje ją krajowi, członkowie jego najzamożniejsi albo nie płacą składek albo zapisują się na składki pięcioskładkowe ustanowione dla niezamożnych; i nie wstydzi się wydania świadectwa zupełnej nieudolności przez uchwalenie petycji do ministerstwa o subwencję na utrzymanie czasopisma *Rolnik*, będącego organem Towarzystwa. Podniesiono nawet głos na zebraniu, ażeby żądać subwencji od rządu na koszta administracji Towarzystwa. Jakżeż od nieudolności takiej odbija działanie pożyteczne Towarzystwa gospodarczego w Poznańskiem! Nie możemy w tej rubryce dawać sprawozdania z posiedzeń tegoż Towarzystwa, wspomniemy przecież iż zajmuje się ono pilnie tworzeniem pomiędzy ludem kółek włościańskich, które prosperują jak najlepiej i wielce wpływają na ulepszenie gospodarstwa włościan, a więc i na polepszenie ich dobrobytu. Ze sprawozdania patrona tychże kółek dowiadujemy się iż liczba ich w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich wynosi już 104, i ciągle nowe kółka, czyli nowe lokalne towarzystwa włościańskie organizują się. O tej organizacji daje nam dokładną wiadomość następujący ustęp wyjęty ze sprawozdań walnego zgromadzenia poznańskiego:

„Myślą przewodnią organizacji i rozwoju Kółek włościańskich jest rozbudzanie i krzewienie umiejętności racjonalnego gospodarstwa pomiędzy włościanami, przykładem, nauką i pomocą inteligentniejszych i zamożniejszych.

Organizacja Kółek włościańskich na wewnątrz jest autonomiczna. Z Centralnem towarzystwem gospodarczem i tegoż zarządem stoją w związku i styczności przez swego patrona, wybieranego na propozycję zarządu na lat trzy, przez walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego; patron jest zarazem członkiem zarządu.

Patron zajmuje się zawiązywaniem i urządzaniem Kółek nowo powstających, utrzymywaniem w czynności i rozwoju już istniejących, utrzymaniem związku i jednolitości celów i kierunku prac wszystkich Kółek pomiędzy sobą, oraz związku i poczucia z Cent. Tow. gospodarczem i jego zarządem.

Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego przeznacza na potrzeby Kółek fundusz właściwy, który oddaje pod dyspozycję patrona, mającego obowiązek zdania sprawy z czynności swoich i złożenia rachunków.

Walnym zebraniom delegatów Kółek rolniczych włościańskich przewodniczy patron. Zarząd Centralnego Towarzystwa gospod. uczestniczy w tych zebraniach przez delegowanych ze swego ramienia.

Na wniosek patrona doda zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego temuż zastępcę albo pomocnika, który na zasadzie niniejszego określenia obowiązanym będzie wyręczać patrona, i wypełniać jego polecenia.“

Maska moskiewska.

Któryś z moralistów powiedział, że szlachetność jest tak dalece wrodzona człowiekowi, iż nawet zbrodniarze starają się zwykle maskę jej wkładać na siebie. Tej reguły trzyma się właśnie i Moskwa, i od czasu powstania sprawy wschodniej — a powstanie jej odnosimy do chwili upadku Polski — aż do dni dzisiejszych zwykle pod maską najhumanitarniejszych i najszlachetniejszych dążności stara się Moskwa rozbić Turcję i zagrabić jej ziemie. Tej reguły trzymała się ona także w ostatniej fazie sprawy wschodniej, datującej się od lat dwóch. Od chwili pierwszej wymiany zdań pomiędzy gabinetami podczas hercegowińskiego powstania aż do dni dzisiejszych, Moskwa, trzymająca zawsze prym w koncercie europejskim, gdy idzie o byt Turcji, podnosiła bezustannie i na pierwszym planie stawiała los chrześcian, podległych jarzmu muzułmanów. Że hołduje ona tej taktyce a nie innej, nie dziwi to nas bynajmniej; przeciwnie zdumielibyśmy się nieskończenie, gdyby otwarcie wypowiedziała, dlaczego zmobilizowała tak liczną armię nad brzegami Prutu, i dlaczego na jej wystawienie nie żałowała

---

NA POBOJOWISKU.

Nowella
Sewera.
(Dokończenie. *)

Na huśtawce ze sznurów przyczepionej do wązkiej deszczułki kołysało się piętnastoletnie dziecko. Czarne oko i czarne włosy, blada twarz, usta silnie wycięte i myślące czoło. Piętnastoletnie dziecko kołysało się, popychając nóżką deszczułkę a myślami goniło za wioski granice.

Niedaleko od huśtawki na małym wzgórku siedział z odkrytą głową młodzieniec. Wiatr spychał mu na oczy ciemne włosy, które wstrząśnieniem głowy odgarniał — gdyż w jednym ręku trzymał dużych rozmiarów tekę, a drugą rysował, zdaje się pejzaż oświecony zachodzącem słońcem. A może nie pejzaż, bo ile razy spojrzał na sąsiednie góry, cofając wzrok zatrzymywał go na błękitach oczu dziewczęcia stojącego tuż przy nim.

Dziewczynka nie spuszczała wzroku, ile razy utkwił w nią swe źrenice młodzieniec. Spojrzenia podziwu a może czci przyjmowała jako należny hołd, jako daninę należącą się jej — królowej. Chociaż tak młodziutka, była dumną i imponującą, patrzała na młodego człowieka, jak na niewolnika, któremu wolno uwielbiać swę panię w milczeniu. Jasne jej włosy spadały kaskadą na ramiona, co całą wiotką i smukłą postać dziewczyny czyniły jeszcze więcej wyniosłą. Zaciśnięte usta i pewność siebie — zdradzały charakter stanowczy i energiczny.

Kapitan stał i patrzał, przenosząc wzrok od dziewczęcia stojącego na kładce huśtawki, do grupy zakochanych. Tem bowiem imieniem ochrzcił młodą parę. — Kapitan stał i patrzał a przenosząc wzrok z jednego obrazka na drugi, co raz dłużej zatrzymywał go na huśtawce...

Zachodzące słońce czerwonemi promieniami rumieniło horyzont, dając całemu krajobrazowi purpurowy ton. Rozrzucone po niebie chmury i mgła unosząca się nad łąką i rzeką, i złote włosy dziewczęcia patrzącego na towarzysza — i biała chusteczka na szyi huśtającego się dziecka czerwieniły się blaskiem rozrzuconych w przestrzeni promieni słońca... Czerwoność na niebie wśród gór i na dolinie, a ciepło w sercach przy skonaniu dnia i ciszy rozlanej w naturze.

Słońce schowało się za góry, purpura tylko po niem została. Młodzieniec przestał rysować i patrzeć na słońce, a zwrócił się do dziewczęcia i w jej oczach szukał dla siebie światła i natchnienia... A może się modlił, bo się nieco podniósł, a podnosząc się ukląkł — klęcząc patrzał w oczy dziewczęcia i zdawało się że był szczęśliwy, gdyż wyniosła i dumna madonna pozwalała składać u swych nóg hołd. — Cisza w naturze zatrzymała deseczkę, piętnastoletnie dziecko przytuliło bladą twarzyczkę do liny huśtawki i myślą wybiegło za wioski granice.

Kapitan stał i patrzał — i długoby stał i długo patrzał, lecz rączka dziewczęcia trzymająca linę, zaczęła się prosić o wolność i swobodę. Zmęczona rączka przywołała rozrzucone myśli z za wioski granic. Zwrócone myśli cisnęły się do oczu a czarne oczy zaczęły patrzeć po ogrodzie — i zobaczyły kapitana...

Czarnookie dziewczątko zeskoczyło z deski huśtawki, i jak sarna pobiegło do siostry szepcąc jej o odkryciu. — Młodzieniec powstał i obejrzał się, towarzyszka jego postąpiła z odwagą naprzód, poprawiła rozrzucone włoski i na pół gniewnie na pół ciekawie zapytała kapitana:

— Kto pan jesteś i czego żądasz?

Na tak groźne wezwanie żołnierz uśmiechnął się, ukłonił poważnie i przemówił o ile mógł pokornie:

— Wracam z Francji, a przywożę list od brata mamy pań.

— Od wujaszka, zawołały razem obie dziewczynki.

— Pan razem z wujem bił się z Niemcami, zagadnęła w dalszym ciągu młodsza.

— Miałem ten zaszczyt, odparł smutnie, choć starał się uśmiechać nasz filozof.

— To może pan jesteś panem . . . . .

— Jestem nim.

Na to wyznanie młode dziecko zarumieniło się jak wiśnia i galopem młodziutkich nóg pobiegło niknąc w alejach ogrodu.

— Proszę pana, odezwała się majestatycznie młoda królowa, wzywając do swego towarzystwa gościa.

Zapytania o ukochanym wuju i wojnie tchnęły naiwnością, tem więcej przyjemną że wypowiedziane były tonem poważnym i uroczystym. Kapitan odpowiadał swobodnie, stosując się do pojęć młodej i poważnej damy.

Na ganku białego dworu czekała na gościa matka z przytuloną do jej boku czarnooką dziewczynką.

— Sądziłam, że pana kapitana zobaczę razem z mym bratem — odpowiedziała na ukłon filozofa młoda jeszcze, piękna i sympatyczna kobieta.

Kapitan podał list, chowany tak długo pod poduszką przez rannego.

Młodej kobiecie przy czytaniu łzy trysnęły z oczu, prędko je otarła. Dziewczynki ciekawie, na pół przerażone patrzyły w twarz matki, i gdy po chwili spostrzegły uśmiech na jej ustach, uśmiechnęły się również.

— Do Ameryki — szepnęła — czyż mu było tak źle z nami?.. Po miliony — dodała — czyż my ich pragniemy?

— Są ludzie — zaczął filozof.

— Których przeznaczeniem — przerwała gospodyni — wyszukiwać sobie niedościgłe cele, niespełnione przedsięwzięcia, i dla tych zwykle poświęcając życie, przyszłość i rodzinę.

Towarzystwo przeszło do jadalnego pokoju, rozbierając szczegółowo przypuszczenia, kiedy ukochany brat i ukochany wujaszek może i powinien powrócić najwcześniej.

W saloniku lampa płonęła, korzystając z jej światła młodzieniec poprawiał szkic rozpoczętego pejzażu, a obok, śledząc ruchy jego ręki, siedziała majestatycznie poważna nad wiek dziewczynka. Po klawiszach pianina cichutko przesuwało paluszki 15-letnie dziecko, bo kapitan opowiadał o pamiętnej kampanii, dzieje południowej armii, a szczegółowo pierwszej brygady. Mówił o młodym wodzu z zapałem, o Otrębie z sympatją, o przyjacielu i koledze z rozrzewnieniem.

Piętnastoletnie dziecko co raz wolniej przesuwało paluszki po klawiszach, czasem cicho wzdychało, co jej jednak nie przeszkadzało słuchać ciekawie.

Postanowiono wyszukać Otrębę, i powierzyć mu dozór nad gospodarstwem. Kapitan przyrzekł jutro rozpisać w tej kwestji listy.

— Znasz pan treść listu mego brata — zapytała półgłosem, nachylając się do kapitana gospodyni domu.

Kapitan uśmiechnął się, zarumienił i pochylił głowę.

— Przybywasz pan za późno — szepnęła, i oczami pokazała na siedzącą obok lampy parę. — A może i zawcześnie — uśmiechnęła się i oczy zwróciła na siedzącą przy fortepianie dziewczynkę.

Przypuszczam, że skutkiem przeczucia 15-letnie dziecko wzdrygnęło się, zarumieniło, i uciekło do drugiego pokoju.

— Nie lubicie panowie czekać — mówiła dalej matka.

— Jeżeli tylko wolno będzie czekać — odparł wzruszony kapitan......

W parę dni po opisanem spotkaniu, po bitej drodze, przeżynającej dolinę Raby, toczył się wózek w kierunku Bochni. Konie szły raźno, woźnica się uśmiechał, a młody pan, siedzący na wózku, był smutny. Często oglądał się na góry, a czasami powtarzał sobie:

— Idealistów nie braknie w naszym kraju, a oczekiwanie jest czasem również roskoszą. Czekajmy!

* * *

Dzieje dwóch par w zetknięciu ze społeczeństwem galicyjskiem, będą, jeżeli na to moje czytelniczki pozwolą, treścią następnej nowelli.

Zacząłem d. 20. czerwca w Londynie.
Skończyłem d. 8. stycznia 1877 r. w Słowicie.

KONIEC.

*) Zobacz nr. 18, 19, 20, 21 23, 27, 28 29, 33, 35, 40, 41, 42, 43, 49, 50, 52, 53, 54 i 55.

Skazańcy życia.

Nowella
napisał
Lubin Ilasiewicz.

Motto: Nieużytecznego sługę rzućcie w najgłębsze ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.
Mat. 25, 30.

On nie wiedział już co dalej począć w życiu...

To co było za nim, minęło bezpowrotnie, jak dla wszystkich przemija; teraźniejszość ciężyła mu ołowianą kulą u nóg — przyszłości żadnej nie było. Nie było którędy pójść naprzód...

Ażeby żyć wspomnieniem czegoś, czego tylko sam doznał, o czem nikt nie wiedział, na to był za słaby. Ażeby znieść swoje położenie obecne — nie miał dość hartu, i brakowało mu wszelkiego popędu, aby pójść naprzód — pożegnawszy się z tem, co miał dziś i co było wczoraj. Bo stracił wiarę przeszłości, a w to co mu do wierzenia podawano, niemógł się nauczyć wierzyć.

Był więc potrójnie słaby.

Ze wspominającymi potrafiłby wspominać, z cierpiącymi cierpieć, z idącymi przebojem naprzód — przebijać się i walczyć; ale takich nie ma.

Wszystkich unosi lada wietrzyk, lada okoliczność kieruje nimi. Żyją bez przeszłości, bez dziś i bez jutra, stworzonego własną wolą. Wszystko płynie z prądem czasu, który — jeżeli prawdą jest co Göthe powiedział, że czas, epoka to ludzie — powstaje dziś chyba, jak świat idealistów, z niczego, bo w ludziach nic nie znalazł, jako też sam uczuł się próżnym.

Wśród takich okoliczności ażeby żyć dalej dla tego, że nogi jeszcze nie strętwiały, że ręką się włada, że można jeść i pić, że mózg jeszcze wystarcza, ażeby się dziwić, jak też mało potrzeba ludziom do otumanienia się, co oni szczęściem nazywają — na to miał jeszcze za wiele rozumu, chociaż sam przed innymi wątpił o ludzkim a więc i o swoim rozumie...

Więc jakże w takim razie miał postąpić?

Jedno tylko nęciło go jeszcze — drwić z siebie i z drugich. Kąsać i kaleczyć samego siebie i żyć przynajmniej cierpieniem, kąsać i kaleczyć drugich i rozkoszować w boleści tych, z którymi żyć nie mógł i ponieważ z nimi żyć nie mógł...

Lecz i ta chęć porzucała go wkrótce, gdy obaczył, jak nawet w takim razie niedołężnymi są ludzie, jak śmiesznymi są nawet w obronie!...

Tak mu się przynajmniej zdawało.

I znów opanowywała go zwykła martwota. Jedna tylko rozpacz miała doń przystęp w całej pełni, miała go zawsze.

I oto w takich to jeszcze chwilach zdawało mu się, że nabierał tej potęgi, którą w lepszych dniach młodości zdawał się przeczuwać dla siebie, ale której później nigdy nie osiągnął, a osięgał tylko przeciwko samemu sobie.

I wtedy zaczynało w nim szaleć i burzyć się, że o czemś podobnem nikt nie ma wyobrażenia, chyba że sam przechodził takie chwile. Ale takich chwil nie wiele można przeżyć. Bo z tego chaosu rozprzężonych i rozszalałych uczuć i myśli albo wyłania się świat nowy, następują dnie stworzenia a potem długie świata życie, albo to co pospolicie zowią śmiercią.

Utrzymuje ktoś, że i wśród wszechświata krążą takie martwe olbrzymy, zawcześnie zestarzałe, które dopiero jakaś powszechna katastrofa wciągnie napowrót w wspólny proces życia, lecz i wtedy znów tylko jako zadatek przyszłej, znowu nieuniknionej śmierci...

Takie egzystencje — to s k a z a ń c y ż y c i a.

To też i w nim było naówczas jak w duszy skazanego, a skazani nie mają dla nikogo uczucia, wyjąwszy dla tych, którzy są wraz z nimi osądzeni. Cały więc świat przedstawił mu się, jak jedna armia wrogich mu duchów i żywiołów, których cała złość skierowana przeciwko niemu. Dlaczego, i czy to tylko nie złudzenie, nie umiał sobie odpowiedzieć; lecz i niełatwa byłaby odpowiedź.

Nawet to uczucie rodzinne, ta miłość ojczyzny, którą się unosi ze sobą w dalekie strony świata, na pustynie i w nieprzebyte bory, do narodów starych, które już wreszcie zapominają swej ojczyzny, i do ludów, co się jeszcze nie nauczyły kochać jej rozumnie, i żyją w niej tylko jak w borze zwierzę, jak płaz w swej norze, a przecież czerpią z jej ziemi i powietrza życie i zdrowie; nawet to uczucie ojczyzny, które i zbrodniarz unosi ze sobą, ta ojczyzna, która nawet zdrajcę swego przecież nigdy tak nie odpycha, ażeby go więcej na swoje łono przyjąć nie miała, zwróciło się przeciwko niemu.

Tak mu się przynajmniej zdawało...

Bo i z kogoż składała się ta jego ojczyzna? Z ludzi, których ocenić nie mógł, czy nie umiał, z ziemi, na której łatwiej było im żyć niż jemu, z powietrza, którem jemu wraz z innymi było trudno oddychać... W tem powietrzu czuł zgniliznę, a w łonie ziemi ruszać mu się zdawały groby pod stopami żyjących, jakby ich przechodziła dreszcz wstrętu...

Wtedy wybiegał w pole, do lasu i błąkał się całemi godzinami, szukając miejsca, na któremby nie było śladu przeszłości, ale takich miejsc nie ma; szukając zacisza, któreby mu nie mówiło o tych, co razem z nim żyją, ale i takiego nie ma dziś ustronia.

Tak samo i dziś wybiegł on za mury miasta, tak samo błądził nadaremnie, z pałającem okiem, z zawrotem w głowie i tak samo jak zwykle powrócił zmęczony, ledwie żywy, z przygasłem okiem, a gorącą głową — do dworku na przedmieściu, gdzie mieszkała uboga staruszka,

wydać przeszło 100 milionów rubli, kiedy dziesiątą częścią tej sumy, umiejętnie zastosowaną, mogłaby polepszyć los tych chrześcian, tak w oficjalnych dokumentach dyplomatycznych obchodzących jej krokodylowe serce. Co nas jednak dziwi, to to, że są ludzie, którzy się łapią na te farbowane lisy i przypuszczają, że los chrześcian cokolwiek waży na szali postanowień Moskwy. Dla tych łatwowiernych i naiwnych mała lekcja historji nie zaszkodzi.

Dnia 6. stycznia 1828 r. hr. Nesselrode pisał do księcia Lieven, posła moskiewskiego w Londynie, co następuje: „Najważniejszą i najzbawienniejszą zasadą dzisiejszej dyplomacji jest ta, która zabrania mocarstwom zdobywać cokolwiek na swych sąsiadach na swą wyłączną korzyść. Jego cesarska Mość już wyraźnie oświadczył się, że nigdy od tej zasady nie odstąpi... Zresztą gdyby nawet, pomimo naszej woli, wyroki Opatrzności kazały nam być świadkiem agonii Turcji, to i wtedy Jego ces. Mość nie zmieniłby swych przekonań w tym względzie, i nie pomyślałby wcale o rozszerzeniu granic cesarstwa. Cesarz nasz nie byłby i w takim nawet razie przywłaszczał sobie ani piędzi ziemi ze spadku po Turcji, i nie pragnąłby niczego więcej, jak tylko żeby jego sprzymierzeńcy odznaczali się równym brakiem ambicji, równą wstrzemięźliwością.“ Zajrzyjmy do historji a dowiemy się, jaka to była ta „wstrzemięźliwość.“ W rok po tym liście hr. Nesselrode, jako ówczesny kanclerz, podpisał traktat adrjanopolski, na mocy którego Moskwa anektowała sobie deltę Dunaju, 200 mil brzegów morza Czarnego, liczne twierdze na zachodnim brzegu tego morza, miasto Anapę, będące kluczem Czerkiesji, nie licząc już rozmaitych przywilejów handlowych i wynagrodzenia kosztów wojennych w sumie, na owe czasy dość znacznej, bo wynoszącej 120 milionów franków.

Zaspokoiwszy swą „wstrzemięźliwość“, Nesselrode pisze d. 12. lutego 1830 r. do w. ks. Konstantego: „Nic nam nie przeszkadzało dotrzeć aż do Konstantynopola, zdobyć go i zabić odrazu Turcją. Żadne mocarstwo nie byłoby nam przeszkadzało. Ale w przekonaniu najmiłościwszego naszego cesarza Turcja zredukowana do tego, że istnieć może tylko pod protektoratem naszym i posłuszną być musi naszym rozkazom, więcej zadość czyni naszym politycznym i handlowym interesom, aniżeli jakabądź inna polityczna kombinacja.“

Taka sama humanitarna wstrzemięźliwość kierowała także krokami Moskwy przed wojną krymską. W okólniku hr. Nesselrodgo z 20. czerwca 1853 czytamy co następuje: „Mówiliśmy i powtarzamy raz jeszcze: cesarz nasz miłościwy **p r a g n i e p o k o j u** i tak dzisiaj jak i dawniej nie myśli wcale ani o rozbiciu Turcji, ani o zwiększaniu swego państwa jej kosztem. Po tak wstrzemięźliwem [sic!] skorzystaniu ze zwycięztwa adrjanopolskiego w 1829 r., kiedy Porta oddana była na jego łaskę; po uratowaniu Turcji wbrew woli Europy od nieochybnego rozbioru w 1833 r. i wreszcie po daniu w 1839 r. inicjatywy do środków, dokonanych wspólnie z innemi mocarstwami — środków, które sułtana pozbawiły przyjemności ujrzenia, jak na gruzach jego tronu zakwitłoby państwo arabskie; po tem wszystkiem byłoby doprawdy nawet śmieszną rzeczą starać się uzasadniać powyższą prawdę. Zasadą przewodnią polityki naszego miłościwego pana jest i było utrzymanie jak najdłużej s t a t u s q u o na Wschodzie. On tego pragnął i pragnie dotąd, gdyż w tem tkwi dobrze zrozumiany interes naszej ojczyzny, zanadto już i tak wielkiej, aby potrzebowała zdobywać nowe ziemie. Turcja spokojna i niebezpieczna dla nikogo, powstrzymuje mocarstwa od starcia się ze sobą, co niewątpliwie nastąpiłoby, gdyby się przyszło dzielić jej spadkiem.

„Ale jakkolwiek takie są zapatrywania naszego monarchy, to jednak i Turcja nie powinna działać wbrew dobrym naszym chęciom i nie powinna krzyżować na każdym kroku usiłowań naszych, pozostawania z nią w dobrych, sąsiedzkich stosunkach. Powinna ona szanować traktaty; powinna się starać aby jej ukryte i nieustanne prześladowanie naszej wiary, nie zmusiło nas wreszcie do opuszczenia zajętego przez nas stanowiska i nie zniewoliło do szukania w ślepym losie wojny lekarstwa na chorobę przez nią stworzoną.“

Tym razem jednak „ślepy los wojny“ inaczej pokierował sprawą i wstrzemięźliwość moskiewska nie była wystawiona na próbę. Z podwójną przeto siłą występuje ona teraz na jaw i prze Moskwę do wojny. Nesselrode ustąpił miejsca Gorczakowowi, na tronie Mikołaja zasiadł Aleksander. Nastąpiła tylko zmiana osób, ale tradycja nie zmieniła się wcale. Ten sam car, który żywi tylko pragnienie pokoju, ten sam kanclerz, który w humanitarną szatę przyodziewa zaborcze caratu chuci.

Przytoczyliśmy umyślnie owe dokumenta historyczne, żeby czytelnicy mogli je porównać z okólnikiem Gorczakowa z 31. stycznia b. r. i z dzisiejszem oświadczeniem półurzędowem. Niech ci naiwni, co wierzą w miodowe słówka i w krokodylowe łzy dyplomacji moskiewskiej, wiedzą czego się mają trzymać, gdy Moskwa afiszuje się — jak hetera ze swą skromnością — z pragnieniem pokoju i z troską o los chrześcian.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 7. marca.

(*Y*) Dla konjunkturalnych polityków, przedstawia podróż Ignatiewa obfite źródło dla różowych nadziei i nieomylnej wróżby, że przynajmniej w najbliższej przyszłości pokój tak dobrze jak zapewniony. Półurzędowe nawet wyrocznie czerpiące z austrjackich konsularnych i poselskich sprawozdań „najnowsze wiadomości“ trąbią z gracją „o pokojowym zwrocie“ na wszystkie strony świata, zapewniając, że Moskwa zdaje się skłaniać na propozycje angielskie, tj. na wyznaczenie dłuższego czasu dla Turcji, w którym ta miałaby przeprowadzić reformy, a odnośnie wprowadzić w życie i ustabilizować nową konstytucję.

Tymczasem zdaje to się być bardzo mylnem osądzeniem sytuacji. Przyczyną zwrotu pokojowego są zawieje śnieżne, wśród których ustrzęgła horda mużyków biwakujących nad Prutem. Dla wypełnienia czasu, dokąd skowronek nie zanuci pieśni wiosennej, podróżuje sobie p. Ignatiew, badając usposobienia gabinetów, negocjując, dobijając targu w Berlinie, a najgłówniej urgując ustnie odpowiedzi mocarstw na notę cyrkularną ks. Gorczakowa. Jednak wszystko to, jasne i zrozumiałe dla każdego profana, inaczej przedstawia się oczom hypermędrców biura prasowego, którzy bałamucąc sami siebie, sieją zarazem same fałsze, wrzekomo dla orjentowania wielkiej publiczności.

Panowie ministrowie i ich pomocnicy „mają“ bardzo skrzętnie pracować nad rozmaitemi przedłożeniami ugodowemi. Nad czem jednak ci panowie pracują i jak dalece praca ich postępuje, o tem milczą zupełnie sfery kompetentne. Tymczasem sanacje kolejowe w Izbie poselskiej i po za jej obrębem, stanowią główny przedmiot chwilowego interesu. Zbawca ministerjalny p. Herbst, proteguje p. Chlumetzkiego i ochrania pojedyncze rządowe przedłożenia od nieochybnej śmierci. Ma on czynność tę ułatwioną okolicznością, że zawsze kiedy rzecz ministerjalna zagrożoną jest przez postępowców, „niespodzianie“ kooperują — Polacy. *Les extremes se touchent*, kiedy chodzi o gabinet *genannt* A u e r s p e r g.

Za to ma delegacja nasza do zapisania w analach swojej czynności osiągnięcie nowych korzyści. Kluby centralistyczne ułożyły nowy *modus* składu „wydziałów. Otóż Polaków o tyle uwzględniono, że w wydziale złożonym z dziewięciu członków, będzie zasiadał j e d e n Polak; w wydziałach zaś liczących piętnastu, ośmnastu i dwudziestu czterech członków, również będzie jeden Polak wybieranym, którego ma równoważyć znowu w każdym z wymienionych wydziałów jeden Rusin. Delegacja więc polska licząca 45 członków jest na równi traktowaną z klubem Russkich mającym 14 członków. Jednak mamy mówić o nowej koncesji. Otóż w 36członkowych wydziałach, będą obok dwóch Rusinów zasiadać trzej Polacy (dotąd siadywał j e d e n Polak na — piasku).

Dzisiejsza *Deutsche Zeitung* podaje zaczerpniętą z *Dziennika Polskiego* wiadomość, o przyspieszeniu awansu w armii itp. Rzeczywiście *Dziennik Polski* z d. 6. marca podaje tę wiadomość, jednak my podaliśmy ją pierwotnie w *Gazecie Narodowej* z dnia 5. marca. Dlaczego prasa miejscowa z pominięciem pierwotnego źródła rekapituluje rekapitulacje, tego odgadnąć trudno. Uczciwiej byłoby pod każdym względem cytować właściwe źródła.

Konstantynopol 6. marca.

W skutek zakończenia rokowań pokojowych z Serbami i pod wpływem ciszy dyplomatycznej panującej w Europie, obawy wojenne w kołach nieoficjalnych znacznie się tu zmniejszyły i już nie z taką pewnością jak przed miesiącem mówią o wojnie. Są tacy, którzy wcale w nią nie wierzą: do takich należy redakcja organu greckiego *Phare du Bosphore*. „Idzie o to — mówił tak do mnie redaktor tego dziennika — kto teraz prędzej potrafi omylić czujność sąsiedzką, — czy Bismark Gorczakowa, czy Gorczaków Bismarka. Pamiętamy wszyscy jak przed dwoma niespełna laty Bismark prowokując Francję i pragnąc z nią skończyć, był powstrzymany w zapędzie swoim przez cara Aleksandra. Moskwa jest kulą u nóg niemieckich, Bismark więc za wszelką cenę stara się od niej uwolnić. Popycha ją więc do wojny, w nadziei, że potrafi skorzystać; bez odbudowania Polski — ani myśleć o tem; woli on mieć przy sobie słabą Polskę niż potężną Moskwę. Ale z drugiej strony trudno przypuścić, aby gabinet petersburgski dał się tak łatwo złowić w sieci. Dlatego nie wierzę w możliwość wojny.“

Pod wpływem tak pokojowych usposobień, zaczynają, a raczej zamierzają brać się do pracy wewnętrznej w myśl proklamowanej konstytucji. Jak donosiłem w przeszłym liście, wybory w stolicy już przeprowadzono ostatecznie. Z wyborów tych wyszedł jeden tylko Grek na cały Konstantynopol, p. Sazakiotti. Zaprawdę — to trocha za mało, bacząc na zastęp liczebny przebywających tu Greków i na ich przewagę moralną. To też gmina grecka bardzo jest niezadowolona z takiego rezultatu. „Tak więc — woła z goryczą *Phare du Bosphore* — mimo zachowania się patrjotycznego przez cały czas przesilenia obecnego, mimo dowodów wcale nie dwuznacznych wierności w ciągu lat dziesięciu, żywioł grecki nie przestaje być podejrzanym w oczach muzułmanów, a obecność jego w Izbie w liczbie pożądanej jest poczytywana za niebezpieczną!“ A trzeba wiedzieć, że taki rezultat zawdzięczają Grecy sprytowi Ormian, którzy ich ubiegli i porozumieli się poprzednio z wyborcami muzułmańskimi. W skutek czego, mimo że wyborcy ormiańscy byli tylko w liczbie sześciu, potrafili przeforsować aż trzech swoich kandydatów. Pomieniony organ grecki radzi, aby p. Sazakiotti złożył mandat poselski, a to dlatego, aby sam jeden nie brał odpowiedzialności za reprezentowanie żywiołu przeważającego w stolicy, i ażeby dać możność swoim rodakom przeczekania chwili nieufności. „Zresztą — kończy *Phare du Bosphore* — obecność naszego deputowanego, mogłaby tylko tamować wolny rozwój spraw parlamentarnych, jak obecność gościa nieproszonego przeszkadza wolnej wymianie myśli w towarzystwie. Dotychczas żywioł grecki egzystował bez prawa kontrolowania czynności rządu; nic więc nie straci na tem, jeśli jeszcze na czas jakiś zrzeknie się tego prawa.“ Jak widzicie Grecy chcą naśladować Węgrów w mniemaniu, że hasło: „Wir können warten“ — może i dla nich mieć pewną korzyść. Bądź co bądź jest to oznaka nietylko poczucia siły, ale też umiejętność zażywania manewrów parlamentarnych. Ciekawe preludjum konstytucyjne.

Groźba ta poskutkowała. Rząd namówił czterech deputowanych (dwóch muzułmanów i dwóch Ormian) do złożenia mandatu, miało się to stać pod różnemi pozorami, ale właściwa przyczyna jest ta, że Porta nie chce rozdrażniać potężnego żywiołu greckiego i agituje za tem, aby wybrano jeszcze czterech Greków. Dziś wybory i można z góry przewidzieć, że wypadną po myśli Greków. Grecy otrzymają cztery krzesła w Izbie.

Zupełnie inną kwestją zajęte są organa faworyzowane i inspirowane przez Anglików. *Stamboul* zapowiada cały szereg artykułów o kwestji bułgarskiej. Już ogłosił dwa. Uderza w nich na fanarjotów, oskarżając ich o podszczuwanie rządu przeciw żywiołowi bułgarskiemu, i zapewniwszy, że masa narodu bułgarskiego nigdy nie miała instynktów i sympatji moskiewskich, żąda aby na serjo i stanowczo zajęto się polepszeniem losu tego nieszczęsnego narodu. Czas po temu najlepszy, bo przecież zawarto pokój z Serbami, a więc uchylono jedną z kwestji kolących.

Pertraktacje pokojowe z Czarnogórcami rozpoczęły się dopiero wczoraj. Panowie delegaci udali się w tym celu do konaku Safveta-baszy, ministra spraw zagranicznych, i wręczyli mu notę z propozycjami pokojowemi. Zamieniono słów kilka, i naznaczono konferencję na jutro. Wieczorem w. wezyr wraz z Safvetem byli na naradzie u sułtana, gdzie odczytano i analizowano ową notę.

Panowie Christicz i Maticz jeszcze nie wyjechali ztąd, lecz wyjechać zamierzają dopiero w piątek.

Achmet Ejub-basza zażądał dla Widdynia posiłków, celem skompletowania stojącej tam załogi. Natychmiast wysłano dwie baterje Kruppa, i dwa pułki redyfów. Seraskierat pragnie skompletować korpus widdyński do 40.000 żołnierza, przypuszczając, iż w razie wojny z Moskwą, przeciwnik obierze ten właściwie punkt do przejścia przez Dunaj. Jedną baterję Kruppa ustawiono naprzeciw Kalafatu, gdyż, jak mniemają, rząd turecki w razie, gdyby Moskale przekroczyli Prut, da rozkaz swej armii przejść jednocześnie Dunaj pod Kalafatem.

W chwili, gdy to piszę, otrzymuję ze źródła wiarygodnego następujące szczegóły:

Jenerał Klapka po kilkudniowej nieobecności w Stambule wrócił do miasta, a w piątek wyjeżdża w towarzystwie dwóch baszów do armii naddunajskiej dla zdania natychmiastowego raportu o niej; w seraskieracie bowiem otrzymano wiadomość, że Moskale w tym tygodniu przekraczają Prut.

Jutro jadę do willi jenerała, i sprawdzę rzecz całą. Mniemam jednak, że jeśli nawet Moskwa wejdzie do Rumunii, to będzie to tylko tymczasowa demonstracja, bo jużci wojny w tym miesiącu rozpoczynać niepodobna, ani też przejść przez Rumunię przez takie błota, jakie tam stoją. Wejdzie zapewne parę tylko pułków, i czekać będą pogody; a spieszą z tą demonstracją Moskale dlatego, aby zapchać gębę swoim rewolucjonistom; słychać tu bowiem, że ludność w Moskwie bardzo niespokojnie zachowuje się, i lada chwila może wybuchnąć rewolucja.

Przegląd polityczny.

Punkt ciężkości sytuacji dyplomatycznej spoczywa dzisiaj niewątpliwie w rokowaniach pokojowych Porty z Czarnogórą. Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że ks. Nikita żąda od Porty przeszło dwa razy więcej, niż dla niego żądała konferencja. Nie będzie jednak od rzeczy przytoczyć jeszcze raz te żądania, złożone Porcie w memorjale, który delegaci czarnogórscy doręczyli Safwetowi baszy w zeszły poniedziałek. Według tego materjału ks. Nikity żąda od Porty 1) powiatów Zubczi i Gacko, części powiatu Kolaszyńskiego, Lipnickiego, Piwańskiego aż do Mitrawicy, powiatu Kuczi, Wasojewicze, nadbrzeży Moraczy aż do Skodarskiego jeziora, Zabljaku, Spużu, twierdz na prawym brzegu Bojany, wysp Wraniny i Lessandrji i portu Spizzy; 2) wolnej jazdy po Skodarskiem jeziorze i po rzece Bojance, przyczem żąda, aby tureckie władze własnym kosztem starały się utrzymywać rzekę tę i jezioro w stanie spławnym; 3) zupełnej amnestji dla Hercegowińców; 4) ułożenie *modus vivendi* Porty z Czarnogórą na podstawie memorjału ks. Nikity z lipca 1875 r.

Tak wygórowane żądania Czarnogóry napotkać muszą opozycję Porty; jednakże jeżeli mamy zawierzyć widocznie półurzędowej enuncjacji *Fremdenblattu*, mającego dość bliskie stosunki z turecką ambasadą to Porta tak silnej opozycji, jak przypuszczać należało, stawiać nie będzie. *Fremdemblatt* zwróciwszy uwagę, że ziemie żądane przez Czarnogórę, są przeważnie łąki, na których dotąd pasały się stada czarnogórskie, powiada tak dalej: „Dla Turcji powiaty te, zamieszkałe wyłącznie przez ludność chrześciańską, wątpliwej zawsze były wartości. Nie będzie to przeto dowodem słabości z jej strony, albo jakiej nieusprawiedliwionej obawy, jeżeli odstąpi je Czarnogórze. Jedna tylko twierdza Niksicz, stanowić będzie pewien szkopuł — ale i ten szkopuł do rzędu nieprzezwyciężonych zaliczać się nie może. Dla Austrji zaś ta nowa regulacja granic jest kwestją zupełnie obojętną, gdyż w kombinacji tej, samo się przez się rozumie, że nie ma mowy ani o Klecku ani o Satorynie. Przeciwnie, uwzględniając lojalne zachowanie się wobec nas ks. Nikity, nie mamy nic przeciw temu, że on uzyskaniem na własność żyźnych gruntów, podniesie dobrobyt swego kraju.“

Jeżeli informacje *Fremdenblattu* są prawdziwe i jeżeli rzeczywiście Porta myśli po pewnych korowodach, mających *decorum* na celu, przystać na żądania ks. Nikity, to czyż przez to myśli ona, że zaspokoi pretensje Moskwy? Tak naiwnie z pewnością nie zapatruje się na rzeczy. Robi jednak ustępstwa Czarnogórze i dobrowolnie wzmacnia swego odwiecznego wroga, bądź dlatego, że nie chce rozdrażniać Anglii, bądź wreszcie dlatego, że chce mieć swobodne ręce w przyszłej wojnie z Moskwą.

A wojna już na włosku wisi. Jeszcze parę tygodni, najwyżej półtora miesiąca, niech się błota rumuńskie wysuszą, a wojska moskiewskie przekroczą Prut, na którym już dzisiaj zbudowano siedm mostów. Tymczasem można się bawić w dyplomację. Sygnalizowane przez *Pester Lloyda* nadejście odpowiedzi gabinetów na okólnik Gorczakowa, nie sprawdziło się dotąd; jednak zdaje się, że lada dzień nastąpi, a to z powodu, że Moskwa wysłała już rzeczywiście urgens i to stanowczy. Donosi nam o nim pod każdym względem nader ciekawa korespondencja petersburgska w *Polit. Corr.*, wysłana z nadnewskiego grodu 3. bm. Oto co pisze ów korespondent:

„Hrabia Szuwałów zapowiedział na koniec bieżącego tygodnia odpowiedź gabinetu londyńskiego na okólnik księcia Gorczakowa z 31. stycznia br., gdy jednakże odpowiedź ta do dziś dnia nie nadeszła, i niema żadnych wskazówek aby jej nadejście bliskiem było, więc wczoraj upoważnił książę Gorczaków hr. Szuwałowa, aby od lorda Derby zażądał przyspieszenia odpowiedzi. Podobne polecenie otrzymali carscy ambasadorowie przy dworach wiedeńskim, berlińskim, paryskim i rzymskim. Równocześnie umocowanym został hr. Szuwałow do oświadczenia, iż rząd cara Aleksandra ma tylko dwie drogi do załatwienia kwestji wschodniej. Albo mocarstwa, a szczególniej Anglia, uważają traktat paryzki we wszystkich jego ustępach jeszcze za obowiązujący, pomimo że Porta odrzuciła wszystkie na tym traktacie oparte uchwały konferencji; albo też wobec dalszej nieczynności mocarstw gwarancyjnych, mimo, że Porta nie wykonała powinności swych, względem jej chrześciańskich poddanych z traktatu paryzkiego wynikających — uważać będzie Moskwa traktat ten za wygasły także i co do wypływających z niego praw Turcji.

„W pierwszym wypadku żąda Moskwa od mocarstw traktatowych, aby wraz z nią, w jaki bądź sposób skłoniły Portę do przyjęcia uchwał na p r z e d k o n f e r e n c j a c h w Konstantynopolu zapadłych, w i c h p i e r w o t n e j f o r m i e. Żądanie to uzasadnia dostatecznie ten fakt, że Porta nietylko nie wykonała obowiązków, jakie na nią wobec jej chrześciańskich poddanych traktat paryski nałożył, lecz że z powodu chaosu, jaki teraz w Konstantynopolu panował, a którego trwanie i rozmiary nie dadzą się przewidzieć, niema najmniejszej nadziei, tem mniej zaś pewności — aby reformy przez mocarstwa konferencyjne, a szczególniej przez Moskwę żądane, mogły być przeprowadzone bez c z y n n e g o w m i e s z a n i a s i ę t r z e c i e j s t r o n y.

„Jeżeli mocarstwa zgodzą się na pierwszą alternatywę, to Moskwa nie będzie miała powodu ani potrzeby występować z europejskiego koncertu; gdyż wtedy nietylko będzie mogła uniknąć wojennych zawikłań i los chrześcian na półwyspie bałkańskim polepszyć na drodze pokojowej, lecz w interesie pokoju europejskiego wstrzyma katastrofy grożące obecnie w tureckiem państwie.

„Gdyby zaś mocarstwa traktatowe obstawały przy dalszej nieczynności, to gabinet petersburgski widzieć będzie w tem nietylko ich zrzeczenie się, a względnie zaprzeczenie obowiązków Turcji z traktatu paryskiego wynikających, lecz także i utratę praw, jakie Turcja w skutek tego traktatu otrzymała. W bezpośredniem następstwie rzeczy musiałby gabinet petersburgski traktat paryski we wszystkich Moskwy dotyczących ustępstwach uznać za żaden i niebyły, i zastrzedz sobie samodzielność w dalszych krokach, jakie rząd J. c. Mości Aleksadra postanowi. Bezpośrednie porozumienie Moskwy z Portą byłoby tylko wtedy dopuszczalnem, gdyby Moskwa do tego przez mocarstwa konferencyjne upoważnioną została, i gdyby te ostatnie na przypadek nowego sporu ze strony Turcji, oświadczyły gotowość do przeprowadzenia wspólnie z Moskwą odpowiednich kroków.

„To są ogólne zarysy poleceń wydanych do ambasadorów moskiewskich przy większych europejskich dworach; są one niewątpliwą wskazówką nowych rokowań, zwłaszcza, że obecna pora roku czyni wojnę w tureckich prowincjach prawie niemożliwą. Przed końcem kwietnia lub początkiem maja nie można liczyć na rozpoczęcie przez Moskwę wojennej akcji w europejskiej Turcji. Do tego czasu zaś, będzie Porta mogła okazać swą dobrą wolę i uzdolnienie do przeprowadzenia reform; z drugiej strony zaś czas ten daje mocarstwom sposobność do porozumienia się co do rodzaju gwarancji, które gabinet petersburgski dla zabezpieczenia położenia chrześcian i rzeczywistego przeprowadzenia uchwał na przedkonferencjach zapadłych, za niezbędnie potrzebne uważa.

„Obecna sytuacja da się więc dwoma oznaczyć wyrazami: „gwarancje lub wojna“, i jest prawie taką samą, jak była po okólniku księcia Gorczakowa z d. 1. listopada z. r. Aby podobieństwo sytuacji jeszcze silniej się przedstawiło, widzimy tak jak przed trzema miesiącami, że jeden z najznakomitszych, zaufaniem Moskwy i ludu obdarzony mąż stanu, rozpoczyna podróż po Europie, aby osobiście wpłynąć na przyspieszenie jej postanowienia.“

Charakterystycznem jest, że Moskwa nie obstaje już przy gwarancjach, uchwalonych przez konferencję, ale cofa się do swych żądań, postawionych na przedkonferencji, żądań, które mocarstwa, biorące udział w przedkonferencyjnych naradach, dlatego tylko przyjmowały, iż Anglia nie chciała drażnić Moskwy, a z drugiej strony wiedziała, że z nich nic nie będzie, bo Turcja ich nie przyjmie. Żądania zaś te o wiele dalej idą i z Bułgarji niemal sekundogeniturę tworzą. Im więcej przeto Porta zdaje się ustępować, tem więcej Moskwa od niej żąda. *L'appetit vient en mangeant*, powiada przysłowie. Przyda się więc na co to, że Porta nie chce nowych trudności tworzyć i myśli zaspokoić Czarnogórę? Moskwa nie *casus pacis* ale *casus belli* szuka, i to tylko dlatego, żeby nie stanąć w kardynalnej sprzeczności z prawem międzynarodowem. Uruchomiwszy 15 korpusów — 6 przedtem, a teraz 9 — czyż myśli ona niemi t y l k o moralną presję wywrzeć na Portę i na Europę? Moralną presję swoją drogą — ale wojna jest dla niej tak potrzebna, tak niezbędna, że cofnąć się już od niej nie może. I pomimo wczorajszego zaprzeczenia, że formacja 9 nowych korpusów jest rzeczą niewinną, dalszym ciągiem przeprowadzenia ogólnego planu reorganizacji wojennej, mimo to równocześnie wydano rozkaz, aby 4 z tych 9 korpusów w przeciągu 3 tygodni udały się do południowej armii, a pozostałe 5 tworzyć będą rezerwę z główną kwaterą w Charkowie lub Tule.

O podróży Ignatiewa tak się wyraża *Wiener Abendpost*: „Cała europejska prasa łączy podróż jen. Ignatiewa z celami politycznemi, jakkolwiek pierwotnie utrzymywano, że jedzie on w celu poradzenia się lekarzy w chorobie na oczy. Że podróż jego ma cel polityczny, przekonywają nas o tem długie rozmowy Ignatiewa z ks. Bismarkiem i innymi mężami stanu cesarstwa niemieckiego w Berlinie, jako też i potwierdzające się wiadomości, że jenerał ma się w Paryżu spotkać z hr. Szuwałowem, ambasadorem moskiewskim w Londynie.

„Nie mamy jednak pewności, czy jenerałowi ze strony rządu moskiewskiego poruczono jaką szczególną polityczną misję. Zrzekamy się badania tych rozlicznych kombinacyj, jakie z wypadkiem tym łączone bywają. Że jenerał Ignatiew stoi pod pewnym rodzajem nadzoru europejskiej prasy, tego dowodzą liczne, każdy jego krok kontrolujące i w każdym prawie dzienniku umieszczane telegramy; wątpimy jednakże czy ta uwaga, jakiej sławnego podróżnego poddano, odniesie pożądany skutek, to jest pewną wiadomość o jego poufnych rozmowach z kierującymi mężami stanu w zwiedzanych przezeń miejscach.

Zawsze jednkak nie można zamilczeć, iż zdanie europejskiej prasy (?) zgadza się w tem, że jenerał Ignatiew stara się dać uspakajające wyjaśnienia o zamiarach polityki gabinetu petersburgskiego, i usunąć obawę, jakoby Moskwa pragnęła, jeżeli nie wprost działać wbrew ogólnemu przekonaniu Europy, to przynajmniej wystąpić z jednostronną wojenną akcją przeciwko Porcie.“ Widocznie więc w austrjackich sferach dyplomatycznych nie są zadowoleni z podróży Ignatiewa, kiedy mu taką admonicję dają na drogę. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że jenerał między 15. a 18. b. m. zawita do Wiednia.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przewodniczący p. Jasiński odczytuje wniosek nagły, podpisany przez kilkunastu pp. radnych. Wniosek ten brzmi: Rada poleca magistratowi, ażeby za pośrednictwem namiestnictwa wystosował petycję do ministerstwa o stosowne zarządzenie, iżby projektowane we Lwowie budowy rządowe a mianowicie budowa gmachu namiestnictwa i gmachu sądowego były jeszcze w ciągu roku bieżącego rozpoczęte.

Celem umotywowania tego wniosku zabiera głos p. D o b r z a ń s k i: Powszechny brak kapitałów jest powodem, że w ciągu roku bieżącego i w latach przyszłych nastąpi zupełny zastój w ruchu budowniczym. Już obecnie można się przekonać w miejskim urzędzie budowniczym, że w roku bieżącym nie rozpocznie się prawie żadna nowa budowa. W skutek tego grozi robotnikom i rzemieślnikom

---

której córka pracą swych rąk utrzymywać się pomagała. . . . .

— Ludwiku, widzę, znów szukałeś tego, czego już tyle razy nie znalazłeś — przywitała go córka ubogiej wdowy z jakąś nigdy niebywałą obawą — chociaż doprawdy nie wiem, czy mam temu złorzeczyć czy błogosławić, bo to jedyna sposobność, że ciebie widzieć mogę...

— Jak chcesz, Anno; wiesz co mię wypędza, możemy więc nawet razem złorzeczyć i razem błogosławić, jeżeli tylko błogosławieństwo moje nie stanie się przekleństwem! — odrzekł głosem bez dźwięku.

Anna zadrżała.

Była to już dość późna pora. W maleńkim alkierzyku, do którego drzwi były przymknięte, już od godziny spała matka, gdy Anna jeszcze długo czuwać miała.

Ludwik stanął przy oknie, oparty o ścianę przy przy małej kanapce, na której siedziała nad robotą cudownie piękna Anna.

— Nie, ty nie wiesz, Anno, jaka ty piękna! — odezwał się Ludwik, a głos jego jakby się ożywiać zaczął. — Ty zaledwie przeczuć możesz, czem jest dla mnie ta piękność twoja. A może ty wiesz o tem, widząc, że zawsze z wycieczek moich powracam tylko do ciebie...

— Posłuchaj mię, Ludwiku, — przemówiła nieśmiało Anna. — Ty może nawet nie przypuszczasz, że ja tu przy igle wybiegam przecież myślą po za zakres mego zatrudnienia; że myśląc o tobie, o nas obojgu, widzę i rozważam nieraz rzeczy, o których mi nikt nie mówił, a które przecież wydają mi się bardzo prawdopodobne, choć pozornie są nawet może bardzo dziwaczne...

— To nic dziwnego; wszakże nikt nie zstępował, aby człowiekowi naprzód objawić poznane przez niego prawdy, a przecież one mu się objawiły. Wszystkie prawdy ukryte są w duchu ludzkim, a tylko trzeba je umieć wyszukiwać,— rzekł sucho Ludwik.

— Otóż, — mówiła dziewczyna dalej, zachęcona tą jego uwagą — kiedy rozmyślam nad twojem usposobieniem; kiedy głębiej wejrzę w samą siebie i pomyślę o tem, jak Bóg rozsyła dusze po światach, jak je łączy, a potem rozdziela, jakie w dwie dusze często wszczepia upodobania; jak one często niespokojne, w dziwnej jakiejś tęsknocie wyrwać się chcą ze swych ciał, jakby z cudzego domu: to nabieram wiary, że my dlatego tak za sobą tęsknimy, że ty dla tego mię kochasz, dla tego tak się unosisz nad moją pięknością, bo dusza moja w tobie mieszkać była powinna, a ty moją zabrałeś...

— A to doprawdy dziwaczne, ale przecież odpowiada przynajmniej pozornie rzeczywistości; cokolwiek cierpko odezwał się Ludwik. Może być, że mam duszę kobiecą... pozory mogłyby za tem świadczyć... Lecz w takim razie mamy obecnie wszyscy dusze kobiece, a kobiety męzkie. Czy nie chcesz w ten sposób także tego prądu emancypacyjnego teraźniejszych kobiet tłumaczyć?

— Pozwól mi skończyć. Nie sięgałam tak daleko i być może, że mówię nierozsądnie, ale niech ci przecież powiem co czuję. I ja także mam smutki i bole, wiary i zwątpienia, burze i zastój duszy. Nieraz miota mną rozpacz, jak rozszalały ocean łódką; ale zdaje mi się, iż gdybym tobie dać mogła spokój, szczęście i siłę, to i jabym to wszystko miała. A daćbym ci to mogła z pewnością, ale jakby mi brakowało potrzebnego ku temu sposobu; a zdaje mi się, że brakuje mi go tylko dlatego, że jestem kobietą, że w słabem ciele dusza skazana na niemoc, na niemoc jakąś wieczną, która mię dręczy i krwawi. Gdybym ja ci pomódz mogła!

Ludwik milczał; Anna mówiła dalej:

— Wczoraj zasnęłam bardzo późno, właściwie dziś dopiero. Była godzina piąta, kiedy mię jeszcze dręczyły myśli, które jak nie wiem zkąd się wzięły, tak dziwię się, jak odejść mogły, bo jakby wessały mi się w krew i jedyną moją myślą, duszą mą były. Nie spiąc miałam jakby senne widzenie. Widziałam jak wśród dnia ciebie. Sam byłeś w pokoju i była taka cisza, że oddech twój słyszałam — więcej, słyszałam myśli, jak przylatywały i odlatywały z szelestem, a każda była jak demon, coraz inny. Ty znużony siedziałeś w fotelu; przed tobą stał stolik a na tym kielich, jak go malują przy Janie św. Kielich był pełny i śmiertelna przejmowała mię trwoga, bo miałam szaloną pewność, że niech tylko jeszcze owa jedna kropla przybędzie, kielich się przeleje i stanie się jakieś niezmierne nieszczęście...

Ludwik, który dotąd wpatrywał się w twarz Anny, jakby zajęty zupełnie innemi myślami, a nie treścią jej słów, rozpływających się jakąś dziwnie rzewną melodją wśród niewielkiej izdebki, zaczął słuchać coraz uważniej i jakby sam do siebie powiedział:

„Ach, tak — jeszcze jednej tylko kropli, a nie wiem, czy byłoby to nieszczęściem!

— Wtem — mówiła Anna dalej — zobaczyłam jak najwyraźniej w świecie samą siebie, jak się do ciebie zbliżałam... Byłam ubrana, jak wtedy, kiedyśmy się po raz pierwszy zobaczyli... Długie rozpuszczone włosy spadały mi na ramiona, o wiele niżej od błękitnej przepaski, którą miałam na białej sukience. Postać ta tak podobna do mnie, stanęła wreszcie przed tobą, a gdy się nachylona wpatrywała w twarz twoją, z oczu jej spłynęła łza, a stoczywszy się po twarzy, spadła do pełnego kielicha, który się natychmiast przelał. O, to było straszne uczucie, jakie mię wówczas przeniknęło!... Ty w jakiejś dzikiej rozpaczy byłeś, jakby ucieszony tym wypadkiem, „o tak, to obecnie najlepsze!“ — zawołałeś... A ze mnie zdawało się uciekać życie. Gdy wtem tak błogo zrobiło mi się na myśl, żem tobie ulżyła, iż chętnie oddawałam ducha... I tu się zbudziłam, czy tylko oprzytomniałam, bo całe to widzenie miałam nawpół na jawie, nawpół we śnie i więcej już nie spałam, bo nie mogłam zapomnieć tego snu czy widzenia.

. . . . (D. n.)

lwowskim ogromna nędza. Ażeby temu bodaj w części zapobiedz, należy zwrócić uwagę sfer najwyższych, i obecnie byłaby najwłaściwsza pora do wykonania budowy rządowych gmachów, już od dawna projektowanych. Rada państwa uchwaliła w tych dniach udzielić przedsiębiorstwom wiedeńskim bezprocentowej pożyczki w wysokości pół miliona zł. na wykonanie robót publicznych. Skoro Rada państwa okazała się tak hojną dla Wiednia, nie powinnaby odmówić stolicy galicyjskiej swej łaski, zwłaszcza, że nie chodzi tu wcale o znaczne ofiary; przeciwnie rząd zyskałby bardzo wiele, gdyby w tym roku przystąpił do wykonania projektowanych budowli, bo i materjał i robotnik jest i będzie bardzo tani, z powodu zastoju w ruchu budowniczym.

P. Łubiński poparł ten wniosek z tym dodatkiem, że w petycji należy wyraźnie domagać się, ażeby rząd przy wykonywaniu projektowanych budowli uwzględniał rzemieślników lwowskich. Przewodniczący p. Jasiński i p. Dobrzański zwracają uwagę mowcy na to, że zastrzeżenia tego wcale nie potrzeba, albowiem samym wnioskiem jest to już objęte.

Rada przyjęła powyższy wniosek, i poleciła prezydentowi Jasińskiemu, ażeby tę petycję przedłożył osobiście J. E. namiestnikowi do przychylnego poparcia.

Po załatwieniu tej sprawy, przystąpiła Rada do dalszego porządku dziennego. P. Dobrzański stawia wniosek, aby komisja która ma Radę podzielić na sekcje, postawiła także kandydatów do rozmaitych komisji specjalnych wybrać się mających, w ten sposób, aby wszystkie siły mogły być odpowiednio zużytkowane. Po dłuższej dyskusji wniosek ten przyjęto, a wybrana w tym celu komisja podzieliła Radę na sekcje, które się wnet ukonstytuowały, wybierając przewodniczących i ich zastępców. Na przyszłem posiedzeniu komisja ma proponować kandydatów do komisji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Otrzymaliśmy następujący list:

„Szanowna redakcjo!

Zajmując się urządzeniem pielgrzymki do Rzymu, dla uczczenia pięćdziesiątej rocznicy biskupstwa Piusa IX, wydaliśmy w tym celu 13. lutego odezwę, umieszczoną w kilku dziennikach, zapraszając wszystkie stany i warstwy naszego społeczeństwa do oznajmienia nam swych chęci piśmiennie, a dla ułatwienia takiego zgłoszenia mianowicie włościanom, wskazaliśmy im pośrednictwo [illegible]. Lubo każdy własnym tym kosztem może odbyć tę pielgrzymkę, wyraziliśmy jednak nadzieję, że gdzieniegdzie dopomogą do niej gminy niezamożnym członkom [illegible] względu: okazania w stolicy chrześcijańskiego świata i wobec reprezentantów tylu różnych ludów, narodowej naszej jedności i łączności, nie spuściliśmy też z oka godności naszego imienia; i aby nie przyniósł jej uszczerbku przez narażenie niedoświadczonych na brak odpowiednich funduszów, wskazaliśmy potrzebę zaopatrzenia się kwotą 200 zł., mogącą wystarczyć jednej osobie na dni 14.

Nie bez zdziwienia i przykrego wrażenia wyczytaliśmy, w kilku publicznych pismach odezwę księdza Stanisława Stojałowskiego z 20. lutego, gdzie powołując się na powyższą naszą odezwę, jak gdyby ta nie uwzględniała bynajmniej włościan, oświadcza, że: „bierze na siebie ciężar i trudy przewodniczenia do Rzymu chłopkom polskim", ale wzywa oraz wszystkich Polaków, aby przyczynili się do opędzenia kosztów ich podróży, ze zapewnieniem, że niektórzy z nich pokryliby sami jakąś tychże cząstkę; dalej, [illegible] z programu, który dla naszych pielgrzymów wytknęliśmy [illegible], zakreśla swoim, z góry własny, zatrzymania się w Krakowie, odbycia tam nabożeństwa w kościele Panny Marji itd. Wobec tej odezwy mamy sobie za obowiązek oświadczyć: że ksiądz Stojałowski [illegible] działa na własną rękę, że tym tylko możemy zapewnić zniżenie cen na kolejach żelaznych, którzy za naszem pośrednictwem [illegible] do tego uprawnienie, że zresztą nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności za grono włościan, któreby tę pielgrzymkę pod przewodnictwem księdza Stojałowskiego odbywało, a tem mniej, za dziwne wrażenie, jakieby musiał sprawić w Rzymie widok osobnego od innych polskich pielgrzymów grona włościan naszych, pod przewodnictwem księdza Stojałowskiego.

Lwów 5. marca 1877.

Przewodniczący: *Maurycy Dzieduszycki.*"

(Redakcja w przedmiocie poruszonym w tym liście pozostaje zupełnie bezstronną i na boku. — Kto ma słuszność, czy ks. Stojałowski czy też jego przeciwnicy? wyrokować nie możemy. Spodziewamy się, że ks. Stojałowski nie zostawi bez odpowiedzi listu hr. M. Dzieduszyckiego i objaśni publiczność, czy on był rzeczywistym inicjatorem pielgrzymki do Rzymu, czy też przewodniczącym — czy więc ma prawo zająć się jej urządzeniem? Sprawa tej inicjatywy jest nam zupełnie nieznaną. Zamieściliśmy odezwy tak ks. Stojałowskiego jak komitetu, nie biorąc sami żadnego udziału w urządzaniu pielgrzymki, jedynie z obowiązku redaktorskiego *Gazety*, która będąc wiernem odbiciem opinii publicznej w kraju, powinna podawać wszelkie fakta, jakąkolwiek część ludności tegoż kraju interesujące; p. r.)

— Teatr. O słynnym utworze Newskiego — Dumasa „Daniszewy", przedstawionego z ogromnem powodzeniem przez kilka miesięcy bezustannie w Paryżu, naczytaliśmy się tyle pochwał, że z największą niecierpliwością spieszyliśmy w środę do teatru, tembardziej, że jak nas zapewniali korespondenci nasi paryscy, miał to być utwór, w którym Francja wyraża swoje sympatje dla Moskwy. Nieznamy oryginału i niewiemy, czyli w tłómaczeniu nie zostały pominięte owe drażliwe ustępy [illegible], to tylko pewna, że na scenie polskiej nie [illegible] nic takiego, coby obrażało [illegible]. Przeciwnie nawet, społeczeństwo moskiewskie przedstawione jest w dramacie tym dość ujemnie, do tego stopnia, że nawet frazes pojedynczy, wtrącony od niechcenia, nie mógł by poprzeć ogólnej tendencji, jaka przebija się z utworu.

Oto treść: Hrabina Daniszew, kobieta zimna i ceniąca nad wszystko honor swego imienia, widząc, że syn Władymir zakochał się w wychowance jej Annie, [illegible]

[illegible]

Sama treść wykazuje już dokładnie tendencję całości. Społeczeństwo moskiewskie, a zwłaszcza też wyższe jego warstwy, wystawione tu w świetle bardzo niekorzystnem. [illegible]

[illegible]

— Wiadomości policyjne. Dwaj wyrobnicy idąc wczoraj o godzinie siódmej rano przez most prowadzący z wałów Hetmańskich na ulicę Karola Ludwika, naprzeciwko kościoła Łazarzusa, spostrzegli leżące w Pełtwi zawiniątko. Sądząc, że to są jakieś rzeczy zawinięte, udali się na dół, wydobyli węzełek z wody i rozwinąwszy go, znaleźli nowonarodzone dziecię płci męzkiej, już nieżywe. Znalezione zwłoki dziecięcia całkiem rozwiniętego zaniesiono do policji, zkąd je po spisaniu protokołu o tym wypadku odesłano do szpitala. Zarządzono zarazem śledztwo za wyrodną matką dziecięcia.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór gr. kat. księdza kanonika Jana Koblańskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kołomyi.

— **Rzeszów** 7. marca. Już od dwóch lat zawiązane tutaj grono amatorów, wyborną grą swoją uprzyjemnia nam wieczory, a przecież nie znalazł się nikt w całym Rzeszowie, któryby podziękował szanownym amatorkom i amatorom za poniesienie trudów i poświęcenie się dla dobra publicznego.

Pierwszy też podobno jestem, który z polecenia kilkunastu znaczniejszych familji miasta naszego biorę za pióro, aby na tem miejscu złożyć rzeczonemu gronu serdeczne „Bóg zapłać", prosząc oraz o jak najdłuże uprzyjemnianie nam w ten sposób niewesołego życia.

Że teatr nasz amatorski w całej Galicji pierwsze zajmuje miejsce, to nie ulega najmniejszej wątpliwości i twierdzenie to moje popieram wyliczeniem kilku znaczniejszych sztuk, które dotychczas odegrane zostały, a mianowicie:

Zemsta, P. Jowialski, Śluby panieńskie, Dożywocie, Radcy p. Radcy, Emancypowane, Junacy, Dr. Robin, Posażna jedynaczka, Consilium Facultatis, Za pozwoleniem łaskawa pani, Qui pro Quo, i wiele jeszcze innych.

To też publiczność tak miejscowa jak i okoliczna, przekonana o wybornej grze amatorów, gromadzi się licznie na przedstawienia i hucznemi oklaskami uznaje ich grę wyborną i dziękuje za uprzyjemnienie wieczorów.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Moskiewski komunikat półurzędowy, który w porannem wydaniu umieściliśmy w telegramie petersburgskim, dosyć jasno kreśli politykę moskiewską w obecnej chwili. Moskwa żąda, aby gabinety europejskie oświadczyły, iż wykonanie uchwał konferencji stambulskiej jest obowiązkiem Porty, a Porta aby w skutek tego oświadczenia zobowiązała się do przeprowadzenia tych uchwał. Gdyby Porta tego nie uczyniła, ma być wolno któremukolwiek mocarstwu wystąpić czynnie, tj. wypowiedzieć jej wojnę, i zmusić ją do wykonania. A więc żąda Moskwa tego samego, co konferencja uchwaliła, tj. gwarancji, komisji międzynarodowej itd. A gdyby Porta odmówiła, tak jak uczyniła poprzednio w gorszych będąc stosunkach, to ma być Moskwie wolno rozpocząć wojnę przeciw Turcji. Z takim to widocznie jawnym projektem wysłano Ignatiewa w misji na dwory europejskie. Ale że ten projekt da się jedynie przez uzyskanie przymierzy osiągnąć, więc zapewne i drugą w tym kierunku tajną ma misję.

Poniżej umieszczony telegram londyński podaje wiadomość, iż Anglia już miała wysłać odpowiedź na okólnik Gorczakowa, ale gabinet petersburgski sam prosił o wstrzymanie się, dopóką nowych wyjaśnień nie nadeszle. Będą to zapewne te wyjaśnienia, które komunikat petersburgski podaje, a właściwie nowy plan moskiewski załatwienia sprawy wschodniej, będący niczem innem, jak tylko sposobem rozbicia niedawnej zgodności mocarstw wobec okólnika Gorczakowa, ułatwienia Moskwie przymierzy, i przyspieszenia wojennej akcji. Z telegramu londyńskiego widać, iż jak dawniej domyślaliśmy się, rząd sam zamówił sobie interpelację o wysłanie ponowne ambasadora do Stambułu, i że to wysłanie już wkrótce nastąpi.

Londyn d. 9. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sekretarz stanu, Bourke, odpowiadał na rozmaite interpelacje. Między innemi oświadczył, że rząd już w przeszłym tygodniu wygotował odpowiedź na okólnik moskiewski, lecz wstrzymał się z wyłaniem tej odpowiedzi z powodu, iż gabinet petersburgski prosił o to wstrzymanie tak długo, dopokąd nie nadeszle dalszych wyjaśnień. Dotąd wyjaśnień tych nie nadesłano.

Na interpelację o ambasadora w Stambule, odpowiedział Bourke, iż gabinet sam czuje niedogodności wynikające z przywołania ambasadora do Londynu, i nieobecności jego w Stambule. Z tego powodu zamierza wkrótce położyć koniec temu wyjątkowemu stanowi rzeczy.

Na interpelację o pogłoski jakoby Porta wielką kontrybucję nałożyła na Bośnię, a w Bośnii powstanie wybuchło na nowo, Bourke odpowiada, iż rządowi ani o kontrybucji, ani o powstaniu nic dotąd nie doniesiono, lecz przy tej sposobności wyraził nadzieję, że tak Bośnia jak i Hercegowina uspokoją się, skoro przyjdzie do skutku pokój między Turcją a Czarnogórą.

Sprawa o Serbię się skończyła, więc Moskwa swą akcję dyplomatyczną i wojenną opiera znowu na Słowianach tureckich Bułgarji i Bośnii. Trzeba też jej powstania, aby *ad oculos* przedstawić pilną potrzebę ujęcia się za nimi. W Bułgarji powstania wywołać niepodobna, więc Bośniacy muszą być na rzeź wysłani w interesie moskiewskim.

Z Wiednia o czynności komisji Rady państwa otrzymujemy następujące dwa telegramy:

Wiedeń d. 9. marca. Komisja kolejowa ukończyła obrady nad resztą artykułów ustawy o kolejach gwarantowanych, przyjąwszy artykuł IV w zmodyfikowanej stylizacji subkomitetu. Do art. V przyjęto poprawkę, upoważniającą rząd przy umowach tymczasowych o zakupno gwarantowanych kolei, przyjmując wszystek dług z prioritetów, resztę umówionej kwoty wypłatę zapewnić w obligacjach kolejowych.

Wiedeń d. 9. marca. Komisja Rady państwa do ustawy przeciw lichwie i pijaństwu w Galicji, uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do ponownego zastanowienia się, w jaki sposób przez stosowną zmianę ustawodawstwa cywilnego dałoby się zapobiedz niepokojącym stosunkom ekonomicznym, powstałym w Galicji z przeciążenia długami małych posiadłości?

W rannem wydaniu już donieśliśmy, że na żądanie posłów z Bukowiny komisja rozciągnęła ustawę przeciw lichwie i na Bukowinę. Tym sposobem Bukowina dojdzie do gotowej ustawy bez wszelkiego z swej strony zachodu i pracy, podczas gdy Galicja musiała lat kilka, najprzód w dziennikarstwie, potem w sejmie, a już trzeci rok prawie w Radzie państwa się borykać. Podobno i galicyjską ustawę propinacyjną wzięto gotową, i dosłownie dla Bukowiny przyjęto. Nie czynimy Bukowinie z tego wyrzutu, lecz podnosimy jedynie, jak identyczne są interesa Galicji i Bukowiny w Radzie państwa, a pomimo tego bukowińscy posłowie stanowią integralną część centralistów.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Berlin dnia 8. marca. Parlament bez rozpraw uchwalił zastanowienie karnego postępowania przeciw Beblowi, Hasencleverowi i Liebknechtowi, podczas sesji parlamentu.

Washington dnia 8. marca. Republikańscy przewódcy w senacie odmawiają potwierdzenia składu gabinetu. Sprawę odesłano do komissji.

Petersburg dnia 8. marca. Konferencje Ignatiewa z kierującymi mężami stanu w Berlinie i gdzieindziej, skonstatują ponownie, iż Moskwa nie zamierza trzymać się polityki odrębnej w sprawie wschodniej; pragnie tylko spowodować inne mocarstwa do oświadczeń, mających wykonanie programu konferencyjnego oznaczyć jako obowiązek Porty. Rzeczą Porty będzie, temu obowiązkowi zadosyć uczynić praktycznemi zarządzeniami odpowiednich instytucji, a względnie zasadniczem uznaniem tychże. W przeciwnym razie wolnoby było każdemu mocarstwu wystąpić w sprawie powszechnie uznanego obowiązku. Ignatiew swą specjalną znajomością stosunków, jak też i z swego stanowiska, które w swoim czasie jako wybitnie skłaniające się do wojny przedstawiono, jest szczególnie odpowiednią osobistością, aby zadokumentować ograniczenie się polityki moskiewskiej do spraw, ze wszystkich stron zakwestjonowanych.

Wiedeń d. 8. marca wieczór. Komisja ukończyła rozprawy nad ustawą dla Galicji przeciw lichwie i uchwaliła tę ustawę rozciągnąć i na Bukowinę.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 9. marca 1877.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	149 30.	Anglo-austr.	70.75
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	210 50	Kolej połud.	80.20
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.88½
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

WIEDEŃ 9. marca 1877.

godzina 2. minut 24. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	124.50
Anglo-austr.	70.75.	Unionsbank	50.—
Kolej Kar. Lud.	210.25.	Nordbahn	180.75
Kolej połudn.	79.50.	Kolej Alföld.	95.75
Kolej Elżbiety	132.25.	Kolej Lw.-czer.	115 —
Węg. Nordostb.	93.—.	Rudolfsbahn	107.75
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.75.	Losy z r. 1864	132.25
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.—
Losy tureckie	17.25.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	226.—.	Bankverein	53.50
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	71.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.80

Rosyjski rubel papierowy 1.53¼.

Usposobienie: wyczekujące.

Berlin, 8. marca. Russ. Banknoten 251.90. Credit. Act. 244.—. Lombarden 133.—. Galizier 86.75 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.60. Oesterr.-Banknoten 164.60. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
4% Listy zastawne po .	77 —	77 50
5% „ „ po .	84 —	84 50

Lwów, dnia 9. marca 1877.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 10. marca
O godz. 4. po południu.

Diabeł w zalotach

Melodrama w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 10. marca 1877.
Po raz jedenasty.

Straszny dwór

Opera w 4 aktach a 5 obrazach. Muzyka St. Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Nowe dekoracje pędzla p. Dulla, dekoratora teatru lwowskiego, mianowicie:

Akt I. a) Obóz polski w zimie. b) Wnętrze dworku polskiego. — Akt II. Dwór Miecznika. — Akt III. Sala prababek.

Kostiumy nowe podług wzorów Matejki i Gierymskiego, zbroje hussarskie wyrobu p. Kossowskiego. W 4tym akcie mazur w 6 par układu p. Aleks. Kosińskiego.

Panna Gabbi i p. Tercuzzi, odśpiewają swoje partje po polsku.

Początek o godz. 7. wieczór.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, — wszelkie słabości rury moczowej — zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot i t. d. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed- i od 2. do 5. po południu.

Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. marca.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	209 50	211 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	114 —	116 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 80	77 80
„ „ „ 5 pr. okres.	83 80	84 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 —	92 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 —	91 —
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 75	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 87
Dukat cesarski	5 83	5 93
Napoleondor	9 84	9 95
Pół imperjał rosyjski	10 —	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	112 50	114 50
Kupony w srebrze	112 —	114 —
Wiedeń, 7 marca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	62 95	63 10
„ „ w sreb. 5 „	67 95	68 10
Pożyczki loteryjne 1839 cało losy (m. k.)	284 —	286 —
1839 ⅕ losu „	284 —	286 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 —	106 40
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 —	109 40
1860 „ 100 „ „ „	118 50	119 50
1864 „ 100 „ „ „	131 75	132 25
Renta złota 4 pct.	74 75	74 90
Listy zast. dom. po 120 5 „	143 25	143 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 —	85 50
Bukowińskie	82 —	88 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 —	99 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	71 75	72 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 50	17 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	71 —	71 50
Bodencred. aa. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	149 30	149 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	123 25	123 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	650 —	660 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	830 —	832 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	50 —	50 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 50	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	53 —	54 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	40 50	41 50
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	95 75	96 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	132 50	133 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1814 —	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	119 —	119 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	210 50	211 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	115 50	116 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	113 —	113 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	108 25	108 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	225 25	226 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	80 75	81 25
Tramway wied. po 200 zł.	98 —	98 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	82 75	83 25
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	93 50	94 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tenich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	106 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	84 —	85 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8775	8825
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 —	9150
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9680	969[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	7020	7050
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6375	6425
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	91 —	9125
„ em. 1862 5 pr.	90 —	9050
„ em. 1870 5 pr.	83 —	8325
„ em. 1872 5 pr.	84 —	— —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	10050	101 —
„ „ 5 pr. w. a.	9550	96 —
„ „ 5 pr. sr.	106 —	10650
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	10175	10225
„ II. em. 5 pr.	9850	9880
„ III. em. 1871 300	97 —	9750
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	9550	9580
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7750	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7725	7775
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6750	68 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. s.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7550	76 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7325	7375
„ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7275	73 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	60 —	6025
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16450	165 —
Klary po 40 zł. m. k.	3050	31 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	1350	14 —
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	28 —	2850
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	3725	38 —
St. Genois po 40 „ „	22 —	23 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	20 —	21 —
Waldstein po 20 zł. m. k	22 —	23 —
Windischgrätz po 20 zł. „	23 —	24 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6015	6040
Frankfurt 100 mark	6015	6040
Hamburg 100 mark. mark	6015	6040
Londyn 10 ft. sterl.	12365	12395
Paryż 100 frank.	4910	4920

Zegarki kieszonkowe
(Gnomon)
Sztuka 35 ct. w. a.
zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową wysełam po 40 ct.
1579 2—2 **Józef Weiss,** zegarmistrz l. 38 Rynek.

Praktyczna szkoła języka niemieckiego dla mężczyzn i kobiet. Zgłaszać się można codzień od godz. 4 do 7 po poł. w Zakładzie ul. Ormiańska Nr. 16.
1622 1—8 **Koestlich,** przełożony Zakładu nauk. i wojsk.

Zmiana pomieszkania.
Dr. Józef Bielski
mieszka obecnie ul. Skarbkowska 4. (naprzeciw teatru. 1550 1—?

FABRYKA CZEKOLADY F. GROS i W. STRUS WE LWOWIE
poleca ze świeżo nadeszłego
KAKAO
naizdrowszą i tanią
CZEKOLADE
½ kilo od 90 c. do 2 zł 20 c.

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 2—44



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3146 34—?

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w **Paryżu**



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** itd. 1013 20 36
Skład główny we Lwowie w apt. p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego, w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Dom
bankowo- i komisowo-handlowy
Aleks. Mieczysława Orłowskiego
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 23.
dostarcza na **dobra ziemskie i realności** miejskie **pożyczki hipoteczne,** zajmuje się **sprzedażą** dóbr ziemskich, folwarków, realności, lasów, jakoteż zboża i chmielu; **wydzierżawianiem** dóbr i folwarków i zamianę dóbr na domy. 1609 2—15

W miesiącu maja pokazały się raptownie na niektórych częściach mego ciała **reumatyczne ubezwładnienia,** które szczególnie **zaatakowały stawy.** W krótkim czasie rozszerzyła się choroba **na całe ciało** tak dalece, że się ruszyć nie mogłem bez uczucia **dotkliwych bolów.** Wszystkie środki, które się na tę chorobę przydają, nie miały po **użyciu żadnego skutku.** Przypadkowo czytałem podziękowanie wyleczonego **Balsamem Bilfingera** *). Niezwlekałem zatem i zacząłem takowy używać, a po **trzeciej flaszce zupełnie wyzdrowiałem** i **mogłem chodzić.** Kontynuowałem **tę kurację dalej,** i ku memu ukontentowaniu poznaję, **że się zupełnie wyleczyłem.** 1101 1—1
Starać się będę, by z wdzięczności wyborny ten **środek każdemu cierpiącemu polecić.**
Abbau Pustlichow (Belgrad) 28. września 1875.
Knaak, nauczyciel.
Że zeznania nauczyciela Knaak są **zgodne z prawdą,** poświadczam niniejszemprzy **wyciśnieniu pieczęci swojej.**
Pustichów, 30. września 1875.
MANKE, wójt.

*) We Lwowie do nabycia w apt. J. Piepesa.

Po zniżonych cenach!
HERBATA karawanowa w orygin. paczkach z Moskwy, firmy Popowych

za złr. daw.	3.20	3.59	4	4.40	5
teraz	3.08	3.28	3.60	4	4.60
za złr. daw.	6	8	10		
teraz	5.40	7.20	9		

poleca 1574 2—?
A. Popławski
Lwów, ul. Hetmańska Nr. 6.

Licytacja
100 krów dojnych, koni roboczych i innych ruchomości odbędzie się dnia **13. marca** w Czeremosznej, ćwierć mili od Żółkwi. 1587 3—3

Praktykant
znajdzie zaraz umieszczenie w aptece **A. Tenczyna, Tarnów.** 1583 2—3

Dobra
w najpiękniejszem położeniu na Bukowinie, pod bardzo korzystnemi warunkami, na Mołdawii blisko granicy po 9 dukatów morg najlepszej ziemi, nabyć można za pośrednictwem agronoma i lasomistrza

Dęby
od 15 cali w górę wyłącznie na klepki przydatne poszukują się
Łaskawe zlecenia pod adresem E. W. u właściciela kamienicy ulica Ruska, l. 856 **Czerniowce** (Bukowina.) 1567 2—15

Hopfen-Wurzel
(Fechser, Setzlinge)
empfiehlt zum nächsten Frühjahrs-Anbau aus den **besten Saazer Stadt- & Bezirks-Lagen** der Gefertigte. Auskünfte über Behandlung und Anbau werden bereitwilligst ertheilt und wird rechtzeitige Bestellung anempfohlen. Beste Referenzen über den Erfolg der bisher durch mich bezogenen Fechser stehen zur Seite.
Heinrich Melzer,
Agent für Saazer Hopfen & Fechser
1175 in **Saaz,** Böhmen. 8—10

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.
DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.
POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 1016 47—48
PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.
Dołączony jest prospekt w polskim języku.
We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Zmiana postanowienia.
Zaniechałem wyjazdu do Niemiec, [illegible] postanowiłem pozostać stale we Lwowie, [illegible] ul. Sykstuska l. 43. Ordynuję od 9—11. z rana, a przez tego od 5—6 wieczorem w Łazienkach Dyanny obok ogrodu miejskiego (pojezuickiego), gdzie przyjmuję cierpiących na choroby przewlekłe do oddziału hydryatycznego.
Dr. Wenanty Piasecki,
1620 1—1 specjalista-wodolekarz.

Trawy miodowej
(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w **Bochni** u p. **J. Michnika** kupca, po cenie 4 zł 50 ct. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy daje się 11. bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich na słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje proszę adresować: **„Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta Łapanów. 1476 4—6

L. 834/76 pr.
Ogłoszenie konkursu.
Na podstawie uchwały reprezentacji kr. st. m. Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inżyniera m. urzędu budowniczego w IV. randze etatu służby miejskiej z płacą rocznych 1200 zł., kwaterowem 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł. w. a.
Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się ukończonych studiów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych, instytutach publicznych i odbytego z dobrym postępem przepisanego egzaminu państwowego. 1571 2—3
Podania zaopatrzone wymaganymi dowodami również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do prezydjum magistratu w terminie do **końca marca** b. r.
Od Prezydjum magistratu kr. st. miasta.
Lwów, dnia 24. lutego 1877.



Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.
Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**
Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 1058 1—12
Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem."

Esencja z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., w Lwowie w apt. p. K. Mikolascha. 1042 3—15

Na sezon wiosenny i letni!
SKŁAD SUKNA
na ubrania cywilne i wojskowe,
Reiter & Neumeister
w **Bernie,** Krautmarkt Nr. 1.
poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich w ten zawód wchodzących artykułów, ofiarując najstaranniejszą usługę.
Pledy do podróży
z wełny owczej 3.90 metr. długie, a 1.56 metr. szerokie, po 5 zł. 25 ct. są w zapasie.
Zlecenia załatwiają się rychło za zaliczeniem. Wzory wysyłają się na żądanie franco. 1569 3—5

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je
po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 1220 11—?
po 8% z 30- „ „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.

APTEKA
1618 1—10
pod złotym Słoniem we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski,** nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, [illegible] w pudełkach po 40 c., z przesyłką 46 c. **Atrament chemiczny** do pisania i kopiowania czarny. [illegible] W flaszeczkach po 10 ct. Kilka cetnarów **Soku malinowego** wyborowego w kamionkach [illegible] sprzedający otrzymają stosowny rabat. **Teofil Radołowicz,** aptekarz.

Handel kościelnych sprzętów i paramentów
MICHAŁA DYMETA
we LWOWIE poleca:
Rzeźby figuralne z drzewa
olejno malowane w naturalnym kolorycie a to:
Figury Pana Jezusa leżącego w grobie

wielkości cali	24	27	30	33	36	42	48	54	60 cali
cena złr.	16	2	28	32	36	45	65	95	120 zł.

Pakunek tychże osobno od 1 do 5 zł.
Grób boży w skali z figurą leżącą Pana Jezusa

do wielkości cali	24	30	36	42 cali
cena z pakunkiem zł.	45	70	90	110 zł.

Figury Zmartwychwstania Pana Jezusa z chorągiewką
wysokie 24 cali bez trupiej główki . . 18 zł.
„ 24 cali z trupią główką pod prawą nogą 20 zł.
„ 28 cali takie z główką . . 28 zł.
Pakunek jednej figury zł. 1.50.
Stacji XIV. męki Pana i Zbawiciela. Obrazy olejny drok 22 i 31 cali na płótnie 100 zł. 1546 2-6
ŚWIECE kościelne
metalowe, ozdobnie malowane i złocone, z przyrządem sprężynowym za pomocą którego świeca stołowa wewnątrz włożona do szczetu czysto i jasno się wypali. Wysokość tych świec jest rozdzielona

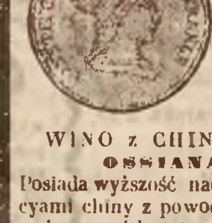
stopniowo na	70,	80,	90,	100,	110,	120,	130 centym.
cena za parę zł.	9,	10,	12,	14,	16,	18,	20

Spółka stolarzy lwowskich
we Lwowie, przy placu Bernadyńskim l. 15.
poleca swój
własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI,
oraz wielki wybór
luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.
Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 1466 8—?

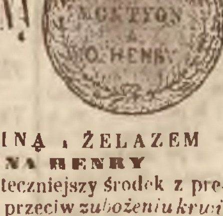
SĄD (JURY) MIĘDZY-NARODOWY EUROPEJSKI
zgromadzony w Bruksellі 1876 r. badający produkta farmaceutyczne na wystawie hygienicznej, przyznał najwyższą nagrodę fabrykantowi **LE PERDRIEL** w Paryżu „za udoskonalenie wyrobu jego produktów." Pomiędzy innymi, za
APTECZKI KIESZONKOWE wielkości porte cygarniczki, zawierające substancje i instrumenta służące do niesienia pomocy we wszelkich przypadkach.
BOITES DE SECOURS czyli Apteczki użyteczne we fabrykach, domach znacznych, okrętach, szpitalach, licznych zgromadzeniach ludzi na jednym punkcie i w ogóle zawierające wszelkie przyrządy służące do opatrywania zranionych.
W **Paryżu,** w fabryce LE PERDRIEL rue Milton, 9., w **Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, we **Lwowie** w aptece P. Mikolascha, w **Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego. 1033 5—6

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 26—?

Fabryka drewnianych pudełek
Ernst Kuschel dawniej F. J. Sandmann,
w Ober-Hannsdorf pod Glatz na Szląsku,
poleca pudełka na maście, szwarc i zapałki w formach okrągłych i podługowatych i w każdej wielkości po najtańszych cenach. Cenniki franco i bezpłatnie. 119. 3-3



Nagroda Montyon (2000 fr.) przyznana przez Akademią Nauk Przyrodzonych
I PRZEZ INSTYTUT FRANCUZKI
PREPARACYOM WINA Z CHINĄ
DOZOWANYM
OSSIANA HENRY
Członka Akademii Medycznej Paryzkiej
Professora Szkoły Farmaceutycznej w Paryżu.



WINO z CHINĄ DOZOWANE
OSSIANA HENRY
Posiada wyższość nad wszelkiemi preparacyami chiny z powodu swego składu niezmiennego i bogatego zasobu pierwiastków działających. Przyjemnego smaku, niesprawia nigdy zatwardzenia, działa z niezawodną skutecznością przeciw *Zimnicom, gorączkom tyfoidalnym, w długiem i mozolnem powrocie do zdrowia,* etc. Jest to nieoceniony środek toniczny i pokrzepiający.

WINO z CHINĄ i ŻELAZEM
OSSIANA HENRY
Najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparatyi żelazistych przeciw *zubożeniu krwi.* Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw *bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, osłabieniu, ogólnej niemocy* i wszelkim chorobom z niedostatku krwi pochodzącym.

MIGRENY I NEWRALGIE
PAULLINIA FOURNIER od 1840 r. jest jedynem lekarstwem w tych cierpieniach. Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody cukrowanej wystarczy do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez niebezpieczeństwa.
W PARYŻU, ulica **d'Anjou-st-Honoré 58**; *w Warszawie,* w składach materyał aptecz. PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie,* w apt. P. Mikolascha; *w Krakowie,* w aptece PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu,* w aptece P. Dra Mankiewicza.

Pierwsza Spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych 1547 4—6
przeniosła swoje biuro i kasę z kamienicy pod l. 10 ul. Kościuszki (dawniej Frencia) **do fabryki własnej Stillerówka** zwanej pod **l. 1. ul. Snopkowska,** gdzie zamówienia i **sprzedaż cegły** nakształcone będą po cenach zniżonych, odpowiednio do obecnych stosunków.

SYROP z CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia [illegible]
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.



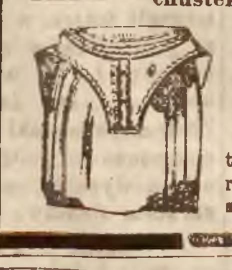
WOJNA,
która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód, spowodowała
FABRYKĘ BIELIZNY na WYPRAWY ŚLUBNE
A. STRAUSSA, Wien,
Rothenthurmstr. 21.
do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowej itp., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach:



Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński:

	dawniej	tylko
1 para kaloszów męskich	zł. 1.50	c. 75
1 koszula męska szyrtyng. z gładkim albo zakładowym gorsetem	zł. 2	zł. 1.—
1 koszula perkalowa, kolorowa, najnowszego kroju	zł. 2	zł. 1.—
1 kaftanik trykotowy albo takież kalesony, białe lub kolorowe	zł. 2	zł. 1.—
6 chustek batystowych, eleganckich, z kolor. szlakiem, obrąb.	zł. 2	zł. 1.—
6 kołnierzyków potrójnych najnowszego kroju	zł. 2	zł. 1.—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu	zł. 2	zł. 1.—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	zł. 2	zł. 1.—
1 kaftanik nocny, piękny, szyrt., z rąbkiem, w najlep. gatunku	zł. 2	zł. 1.—
6 chustek piękn. płóciennych, z poręczeniem za praw. płótno	zł. 2	zł. 1.—
1 para kalesonów męskich, płóciennych	zł. 2	zł. 1.—
Piękny gorset, haftowany	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula piękn. kretonowa, kolor., z poręczeniem za prawdz. farb.	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula damska w najlepszym gatunku, bardzo strojna	zł. 3	zł. 1.50
1 majtki damskie pięknie dziergane, eleganckie zrobione	zł. 3	zł. 1.50
1 spodnica szyrtyngowa najlepszego kroju	zł. 3	zł. 1.50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumburskiego	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula z ang. exfordu najnowszego kroju, z poręcz. prawdz.	zł. 4	zł. 2.—
1 koszula męska z prawdz. płótna rumburg., z gorsem gęsto zakład.	zł. 4	zł. 2.—
1 koszula biłowa, pięknie haftowana, ręcznej roboty, najnow. kroju	zł. 4	zł. 2.—
6 par pięknych angielskich mankietów, najnowszego kroju	zł. 4	zł. 2.—
1 koszula damska haftowana, bardzo strojna	zł. 4	zł. 2.—
1 gorset elegancki, francuski, haftowany	zł. 4	zł. 2.—
1 spodnica pięknie ubierana	zł. 4	zł. 2.—
1 majtki damskie z najl. barchanu prążkowego, gładkie i strojne	zł. 1, 1.25, 1.50	
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny	zł. 1.50, 2, 2.50	
1 gorset z najl. barchanu prążk., gładki i strojny, najlepszy	zł. 1.25, 1.50, 2	
1 koszula męska, prawdziwie rumbur., gładka albo z zakładkami	zł. 2.50, 3, 3.50, 4	
1 koszula męska, prawdziwie rumbur., fantaisie haft, najlepsza	zł. 3.50, 4, 4.50, 5	
Koszula męska z półkosz. fantasai, chiffon	zł. 2, 2.50, 3	
Spodnica z barchanu sznureczkowego, gładka lub ubrana	zł. 1.50, 2, 2.50	
Koszula z fałdami, chiffon	zł. 2, 2.50, 3	
Koszula damska, płócienna, z haftem ręcznym	zł. 4, 4.50, 5, 6, 7	
1 koszula damska, praw. płócienna, gładka i fantaise, najlepsza	zł. 1.50, 2, 2.50, 3	
1 koszula damska, płócienna, haftowana, najlepsza	zł. 2.50, 3, 3.50, 4	
1 sztuka 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego	zł. 7.50, „ 9, 10, 1	
6 prześcieradeł $^{8}/_{4}$ szerokości bez szwu	zł. ?, 10	
6 prześcieradeł $^{8}/_{4}$ szer., bez szwu, czysto płócienne najl.	zł. 13.50, 14.50, 16.50	
1 bielizna stołowa na 6 osob. dryłowa i adamaszkowa	zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50	
1 bielizna stołowa na 12 osob. dryłowa i adamaszkowa	zł. 8.50, 10, 11, 12, 14,	
1 sztuka 30 łokci $^{4}/_{4}$ szerokości płótna domowego	zł. 5.50, 6.50, 7.50, 8	
1 sztuka 46 łokci $^{5}/_{4}$ szerokości płótna kreazowego	zł. 16, 17, 18, 18.50	
1 sztuka 50 łokci $^{5}/_{4}$ szerok. płótna irlandzkiego i holend.	zł. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30	
1 sztuka 54 łokci $^{5}/_{4}$ szerokości rubur. płótna	zł. 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60	
12 ręczników dryłowych i adamaszkowych	zł. 3, 3.50, 4, 5, 6, 7, 8	

Rabat: Bielizna stołowa na 6 osób, adamaszkowa, albo 24 sztuk chustek do nosa, kupującym za 50 zł. 1112 14—15



Adres: An die
Wäsche-Brautausstattung-Fabrik
A. STRAUSS, we Wiedniu,
I. Rothenthurmstrasse Nr. 21.
Listowne zlecenia za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem załatwiamy rychło i sumiennie. Cenniki i kosztorysy wypraw przysyłamy bezpłatnie.



MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Od wielu lat doświadczony środek dla
cierpiących na gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe,
dla tych, którzy cierpią na bole nerwowe i reumatyczne tudzież w połowie twarzy, na migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne afektacje serca, przeciw kurczom w żołądku i spodnich częściach ciała, powszechnemu osłabieniu ciała, drzeniu, osłabieniu muszkułów, bolom w zagojonych ranach, porażeniu itp. skutkuje przez aptekarza
J. Herbabny we **Wiedniu** preparowany
aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract: „Neuroxylin."
Neuroxylin używa się do wcierania i objawia swoją bole uspakajającą skuteczność zaraz po użyciu, w wypadkach zastarzałych przynosi wkrótce ulgę. To stwierdzają w mnogiej ilości wnoszone świadectwa sławnych profesorów i lekarzy w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, którzy temu środkowi zawdzięczają wyzdrowienie. 1145 II 9—10
Do pana **Juljusza Herbabny,** aptekarza we **Wiedniu.**
Z wdzięcznością podaję panu pocieszną wiadomość, że pański wyborny Neuroxylin wyleczył mię z uporczywego i męczącego reumatyzmu w biodrach i krzyżach szybko i gruntownie, przezco zwracam uwagę wszystkich na te słabości cierpiących na ten **wyborny środek.**
Ropera, na Bukowinie 2. marca 1876. Wdzięczny
Józ. Kosiński, gospodarz.
Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) 1 zł. 20 c., przy wysyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie.
Główny skład dla Galicji we Lwowie w apt. pod „Srebrnym orłem" Zygmunta Ruckera, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u J. Herbabny, apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse N. 90

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skurla.